

I sekretarz KC KPZR N.S. CHRUSZCZOW opuścił Warszawę

WARSZAWA (PAP). 21 bm. opuścił Warszawę udając się w drogę powrotną do Moskwy przewodniczący radzieckiej delegacji rządowej na uroczystości związane z pogrzebem Bolesława Bieruta członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, I sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow oraz członek delegacji W. Wasilewska.

Odjeżdżających na lotnisku Okęcie w Warszawie zegnali członkowie Biura Politycznego KC PZPR: J. Bermań, J. Cyrankiewicz, W. Dworakowski, F. Józwiak, Witold, F. Mazur, H. Minc, Z. Nowak, E. Ochab, K. Rokossowski, R. Zambrowski i A. Zawadzki, sekretarze KC PZPR J. Albrecht, E. Gierek, W. Matwin i J. Morawski oraz członkowie rządu PRL.

IX losowanie NPRSP odbędzie się w Gdańsku

WARSZAWA (PAP). Jak informuje Ministerstwo Finansów, kolejne publiczne losowanie Obligacji Narodowej Poczty i Kozwoju Sił Polskich rozpocznie się 3 kwietnia br. w Gdańsku przy ul. Garncarskiej 18.

NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KW. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wyd. A Nr 70 (2109) — Rzeszów, czwartek 22 marca 1956 r. Cena 20 gr

Przed Krajową Radą Budownictwa

**Ponad milion złotych
88 tysięcy cegieł
zaoszczędzą budowlani
realizując wnioski i zobowiązania**

(c) W okresie przygotowań do Krajowej Rady Budownictwa załogi poszczególnych budowli podległych ZBM Rzeszów zgłosiły wiele cennych wniosków oraz podjęły zobowiązania, które pozwolą im uzyskać poważne oszczędności oraz usprawnić pracę. W czasie zebrań dyskusyjnych nad temi na Krajową Radę Budownictwa m. in. pracownicy KOR-1 w Rzeszowie poświęcili wiele uwagi zagadnieniom usprawnienia i potaniaenia budownictwa. Odbyło się też wiele spotkań przodowników pracy, racjonalizatorów i doświadczonych robotników budowlanych, którzy omawiali swe doświadczenia oraz wysuwali wiele wniosków racjonalizatorskich. Zanotowane dotychczas pomysły robotników KOR-1 w Rzeszowie ułatwią pracę i pozwolą uzyskać ponad milion złotych oszczędności w skali

rocznej. Pod względem ilości wniosków wyróżnili się zbrojarze, zgłaszając 10 pomysłów racjonalizatorskich. Realizacja tych pomysłów da ponad 470.000 złotych oszczędności w ciągu roku.

Wiele cennych zobowiązań podjęła również załoga KOR-6 w Stalowej Woli. W podejmowaniu zobowiązań na czoło wysunęli się pracownicy budowy nr 66, którzy postanowili zaoszczędzić 3.000 sztuk cegły, 1,5 tony cementu oraz rzekli się z limitu przydziału 3 m sześć. desek. Pracownicy zatrudnieni przy budowie domu sportowego zobowiązali się zaoszczędzić 30 m sześć. desek. Ogółem wartość zobowiązań podjętych przez załogę KOR-6 w Stalowej Woli przyniesie 22.494 zł oszczędności.

Przygotowując się do Kra-

jowej Rady Budownictwa załoga KOR w Dębicy (Zarząd Budowlany nr 1 Wojewódzkiego Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego w Rzeszowie) postanowiła zaoszczędzić 85.000 sztuk cegły, co uzyska przez stosowanie materiału zastępczego.

Pogrzeb Ireny Joliot-Curie

PARYŻ (PAP). Dnia 21 bm. odbył się w Paryżu uroczysty pogrzeb Ireny Joliot-Curie. Ceremonia wyprawienia zwłok odbyła się na dziedzińcu Sorbony.

Trumna okryta trójkolorowym sztandarem Francji ustawiona była na katafalku wzniesionym między pomnikami Pasteura i Wiktora Hugo. W uroczystości żałobnej uczestniczyły liczne delegacje zagraniczne, między innymi również delegacja polska. Nad trumną wygłosił przemówienie minister Rene Billeres.

Po zakończeniu uroczystości kondukt żałobny udał się ulicami Paryża na cmentarz Sceaux (przedmieście Paryża), gdzie Irena Joliot-Curie została pochowana obok swych rodziców — Piotra Curie i Marii Curie-Skłodowskiej.



W NUMERZE

W. SZYMZYK — Można temu znu zaradzić

J. SZUBERT — Tym razem pod adresem „Ruchu”

STANISŁAW GALOS — Na tematy czytelnictwa

Przed siewami

ODPOWIADAJĄ NA WEZWANIE

Członkowie kół ZMP przy POM Wielowieś (pow. Tarnobrzeg) podjęli apel kół ZMP przy POM Trzebuszowice (pow. Nysa woj. Opole) do współzawodnictwa o tytuł najlepszej brigady traktorowej w kraju.

To cenne zobowiązanie młodych traktorzystów z Wielowieś powinno znać żywy odzwiek wśród innych zetempowców — traktorzystów naszego województwa.

1.100 PUNKTÓW ZAPRAWY ZIARNA

Ponad 1.100 punktów zaprawy ziarna siewnego powstało w gromadach województwa rzeszowskiego. W punktach tych rolnicy po nabyciu odpowiednich środków mogą zaprawić ziarno siewne. Prócz tego GS są zobowiązane na ządanie chłopów sprzedawać ziarno siewne już zaprawione.

Wojewódzki Zarząd Ochrony Roślin organizuje też w wielu gromadach pokazy zaprawiania ziarna. M. in. pokazy takie odbyły się w kilku spółdzielniach produkcyjnych powiatu przemyskiego.

W GS oprócz dotychczas stosowanej zaprawy „Ziarnika” ukazała się w sprzedaży nowa, polskiej produkcji zaprawa przeciwko chorobom zbóż „Fungitox”. Mimo że jest ona skuteczniejsza od ziarnika, spółdzielcy i chłopcy zapożyczają się w nią w niedostatecz-



I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR EDWARD OCHAB

Oświadczenie premiera Edena w sprawie wizyty w Anglii N.A. Bułganina i N.S. Chruszczowa

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera premier rządu brytyjskiego Eden podał do wiadomości Izby Gmin program wizyty przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina i pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego KPZR N. S. Chruszczowa w Anglii.

Premier zakomunikował, że radziecy mężowie stanu przybędą do Wielkiej Brytanii w dniu 18 kwietnia i że pobyt ich potrwa do 27 kwietnia.

Premier Eden odbędzie z nimi kilka oficjalnych spotkań zarówno na Downing Street (siedziba premiera Wielkiej Brytanii), jak i rezydencji wiejskiej Chequers. Podczas tych spotkań — powiedział premier Eden — omówione będą szczegółowo wszystkie zagadnienia interesujące oba państwa i sprawy, co do których istnieją różnice poglądów między Anglią a ZSRR.

W dniu 22 kwietnia N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow zostaną przyjęci przez królową Elżbietę II w Pałacu Windsor.

Przywódcy radziecy odwiedzą w czasie swego pobytu w

Anglii Izbe Gmin, będą obecni na śniadaniu wydanym na ich cześć przez lorda majora (burmistrza) Londynu oraz na specjalnym przedstawieniu w Operze Królewskiej w Covent Garden.

Następnie odbędzie on podróż po Anglii zwiedzając m. in. Edynburg, Oxford oraz znajdujące się w toku budowy elektrownie atomowe.

Rząd brytyjski odda specjalny samolot do dyspozycji gości radzieckich.

Posłowie interesowali się żywo szczegółami wizyty radzieckich mężów stanu i zadawali premierowi liczne pytania. Poseł konserwatywny Arthur Harvey zapytał: „Ile wszystko to będzie kosztować?”

„Znacznie mniej niż milionowa część jednej bomby wodorowej” — odpowiedział premier Eden przy akompaniamencie hucznych oklasków na ławach labourystowskich.

Nienotowany sukces załogi wielkopiecowej kombinatu im. Lenina

KRAKÓW NOWA HUTA (PAP). Przed dwoma dniami załoga obsługująca wielki piec nr 2 w kombinacie im. Lenina wyprodukowała 1.205 ton surówki, tj. o 255 ton więcej niż przewidywał plan. Jest to największy sukces, jaki zanotowała od początku swej pracy załoga wielkopiecowia huty im. Lenina.

Załoga pracująca na wielkim piecu nr 1 wyprodukowała ponad dobowe zadania prawie 100 ton surówki.

Do tych osiągnięć wielkopiecowników przyczyniły się również załogi aglomerowni i koksowni. Robotnicy wydziału aglomerowni dostarczają wysokojakościowego spieku samopłowego, co ma duże znaczenie dla prawidłowego przebiegu procesów produkcyjnych w wielkich piecach. Stałe poprawy również wyręki swej pracy załoga koksowni. Koks dostarczany przez nią jest coraz lepszej jakości.

Informacja tow. J. Cyrankiewicza na Plenum KC o przebiegu choroby Towarzysza Bolesława Bieruta

Biuro Polityczne chce podzielić się informacją o przebiegu choroby Towarzysza Bolesława Bieruta, choroby, która jej zakończenie było bolesnym zaskoczeniem dla wszystkich — dla całej partii, dla całego kraju.

Komunikat o chorobie Towarzysza Bieruta rozszlany został członkom Komitetu Centralnego w poniedziałek 12 marca w godzinach przedpołudniowych. W godzinę po otrzymaniu wiadomości o naszym, nieprzewidywanym, nie tylko przez nas, ale przez lekarzy, pogorszeniu się stanu chorego, Biuro Polityczne zebrane wówczas na posiedzeniu delegowało natychmiast specjalnym samolotem do Moskwy tow. J. Bermań i skierowało także powrócił prof. Fejgina, długoletniego lekarza Towarzysza Bieruta. Prof. Fejgina i przed tym był w Moskwie jako konsultant w okresie grypy Towarzysza Bieruta. W poprzednim okresie nie było takiego alarmującego stanu zdrowia Towarzysza Bieruta, który by czynił ko-

niecznym publiczny komunikat.

Na podstawie faktów i relacji lekarzy, którzy opiekowali się Towarzyszem Bierutem można stwierdzić co następuje: do 1950 roku Towarzysz Bierut poza nieznacznymi przemijającymi dolegliwościami czuł się dobrze, mimo wyjątkowej pracy.

Wczesną wiosną 1950 r. wystąpił silny napad bólu w okolicy serca z klinicznymi objawami zawału. Kuracja trwała 10 tygodni. W ciągu następnych kilku lat stan zdrowia Towarzysza Bieruta był stosunkowo niezły mimo wyjątkowej pracy, która powodowała w pewnych okresach bezsenność z krótkotrwałymi przemijającymi uczuciami ucisku w okolicach serca.

W sierpniu 1955 r., a więc w ubiegłym roku, Towarzysz Bierut wyjechał na urlop do Naleczowa, tam zachorował na silną grype i wówczas po raz pierwszy do dotychczasowych objawów dołączyły się obrzęki na nogach oraz silniejsza osłabienie ogólne.

Na podstawie opinii prof. Fejgina i prof. Biernackiego udało się nam wówczas przekonać z trudem Towarzysza Bieruta o konieczności dłuższej kuracji. We wrześniu ubiegłego roku po wspólnej konsultacji z najwybitniejszymi radzieckimi specjalistami i w wyniku tej konsultacji Towarzysz Bierut został skierowany do sanatorium w Barwieszynie, gdzie przebywał około 6 tygodni. Stwierdzono wówczas ogólna miśdżycze ze szczególnym zajęciem tętnic wieńcowych, przewlekłe zapalenie nerek, ogólne wyczerpanie.

Po okresie około 6-tygodniowej kuracji Towarzysz Bierut powrócił do Warszawy, do pracy. Ponowne pogorszenie stanu zdrowia nastąpiło w połowie grudnia ubiegłego roku. Wystąpiły wówczas objawy zapalenia prawego płuca, z zajęciem opłucnej. Jednak choroba przebiegała dość łagodnie, gorączka szybko ustąpiła, po 8—10 dniach objawy zapalenia zniknęły. W połowie stycznia stan zdrowia Towarzysza Bieruta znowu się pogorszył. Konsultacja ówczesna uawniła, że zaostrzeniu uległa choroba nerek. Mimo wiełokrotnych perswazji i apelów ze strony członków Biura Politycznego, aby Towarzysz Bierut oszczędzał swe siły, Towarzysz Bierut nadal pracował. Towarzysz Bierut brał, jak wiadomo, bardzo czynny udział w przygotowaniach do V Plenum. Wszyscy pamięta-

(Ciąg dalszy na str. 3)

CIEKAWOSTKA

TECZA NAD OLSZTYNEM
Wczoraj rano w północno-wschodniej części Warmii i Mazur zaobserwowano niezwykle o tej porze roku zjawisko atmosferyczne. Była to tecza, która wystąpiła w chwili po wschodzie słońca. Zjawisko to, jak tłumaczą meteorolodzy, wystąpiło na skutek załamania promieni słonecznych w cienkiej warstwie chmur złożonej z kryształków lodu.

W Chińskiej Republice Ludowej



Naród chiński złożył hołd pamięci wielkiego syna narodu polskiego — Towarzysza Bolesława Bieruta. Na zdjęciu: Czou En-lai wpisuje się do księgi kondolencyjnej w Ambasadzie PRL w Pekinie

Drugie posiedzenie podkomisji rozbrojeniowej ONZ w Londynie

LONDYN (PAP). W środę 21 marca odbyło się drugie z kolei podczas obecnej sesji posiedzenie podkomisji rozbrojeniowej ONZ. Przewodniczył delegat Francji Jules Moch. Następnego posiedzenia ma się odbyć w czwartek po południu.

Obrazy podkomisji rozbrojeniowej mają, jak wiadomo, charakter niejawny. Mimo to agencje zachodnie informują, powołując się na źródła dyplomatyczne, o pewnych szczegółach środowego posiedzenia. Tak więc, agencja Reuters utrzymuje, że szef delegacji radzieckiej Gromyko poruszył niektóre kwestie dotyczące wspólnego planu angielsko-francuskiego, złożonego na pierwszym posiedzeniu. Wyjaśnieniem udzielali: delegat brytyjski Nutting i delegat francuski Moch. Delegat radziecki — według tychże źródeł — miał oświadczyć, że proprocedury Wielkiej Brytanii i Francji wymagają jeszcze dokładnego przestudiowania.

Agencja Reuters podkreśla, że delegat Stanów Zjednoczonych Harold Stassen wysunął „poważne zastrzeżenia”, uważa bowiem, że plan angielsko-francuski jest „zbyt ambitny w obecnych okolicznościach”. Londyńskie koła polityczne oczekują z żywym zainteresowaniem „nowych propozycji radzieckich”.

TREŚĆ PLANU ANGIELSKO-FRANCUSK.

Według niekompletnych doniesień agencji Reutersa i Agencji France Presse, plan angielsko-francuski przewiduje trzy etapy powszechnego rozbrojenia pod odpowiednią kontrolą.

Po pierwsze, stworzony ma być system kontroli i wprowadzony w życie system inspekcji lotniczej (w myśl projektu Eisenhowera) oraz inspekcji w określonych punktach poszczególnych państw (w myśl projektu Bułgarii).

Jednocześnie zbrojenia klasyczne i siły zbrojne mają być „zablokowane” na ich obecnym poziomie. Z kolei nastąpić ma ustalenie rozmiarów sił zbroj-

nych poszczególnych państw odpowiednio po postanowieniu projektowanego układu rozbrojeniowego, po czym rozpoczęłaby się redukcja zbrojeń klasycznych i sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw. Sygnatariusze układu mają wybrać „komitet wykonawczy”, złożony z przedstawicieli „wielkiej piątki” i 10 innych państw. Wszystkie państwa uczestniczące mają wyzrec się używania broni jądrowej — z wyjątkiem wypadków przeciwwstawienia się agresji. Światowa konferencja rozbrojeniowa miałaby ustalić rozmiary sił zbrojnych innych państw poza „wielką piątkę”. Pod koniec pierwszego etapu powstałby specjalny organ kontrolny, aby zapewnić ograniczenie liczby i mocy doświadczalnych eksplozji broni jądrowej.

Po drugie, wejść w życie ustalone pod koniec pierwszego etapu ograniczenia w dziedzinie doświadczalnych eksplozji broni jądrowej. Zbrojenia klasyczne i siły zbrojne pięciu wielkich mocarstw zostaną zredukowane o 50 proc. ustalonej normy. Rozpoczną się również redukcja sił zbrojnych i zbrojeń innych państw.

Po trzecie, wydany ma być bezwzględny zakaz doświadczalnych eksplozji broni jądrowej i wytwarzania tej broni. Dalej nastąpić ma redukcja zbrojeń klasycznych i sił zbrojnych dla nich zasad. Używanie broni jądrowej do jakichkolwiek celów ma być pod koniec tego etapu bezwzględnie zakazane. Wreszcie „wielka piątka” przeprzeć ma redukcję swych zbrojeń i sił zbrojnych o pozostałe 25 proc.

Agencja Reutersa podkreśla, że realizacja poszczególnych etapów planu anglo-francuskiego ma być uzależniona, w myśl intencji jego autorów, od „stopniowego rozwiązywania głównych międzynarodowych zagadnień politycznych, takich jak zjednoczenie Niemiec”.

Wystąpić w ONZ z wnioskiem, aby rozpatrzyła na specjalnym posiedzeniu sprawę „alarmującej sytuacji w Algierze”. Omiawiany jest także projekt zastanowienia przez państwa arabskie bojkotu gospodarczego i politycznego wobec Francji w celu zmuszenia jej do „położenia kresu bestialstwu i eksterminacji ludności algerskiej”.

Państwa arabskie zamierzają zwrócić się do ONZ w związku z sytuacją w Algierze

LONDYN (PAP). Agencja Reutersa donosi z Damaszku, że rządy Syrii, Egiptu i innych państw arabskich zamierzają wystąpić w ONZ z wnioskiem, aby rozpatrzyła na specjalnym posiedzeniu sprawę „alarmującej sytuacji w Algierze”. Omiawiany jest także projekt zastanowienia przez państwa arabskie bojkotu gospodarczego i politycznego wobec Francji w celu zmuszenia jej do „położenia kresu bestialstwu i eksterminacji ludności algerskiej”.

INCYDENTY NA GRANICY HINDUSKO-PAKISTAŃSKIEJ

DELHI (PAP). Dziennik „Hindusthan Standard” donosi, że 20 bm. policja pakistańska otworzyła ogień do hinduskich patroli granicznych w Nuszehra Dhalie i Hawalian (okręg Amritsar). Jest to już piąty wypadek ostrzelania hinduskiej straży granicznej w ciągu ostatnich 12 dni — zaznacza dziennik.

ORĘDZIE SULTANA MAREKA DO ROBOTNIKÓW

PARYŻ (PAP). W rocznicę powstania Marokańskiej Unii Pracy sultan Mohammed V skierował do robotników Marcka orędzie, w którym zapowiedział ogłoszenie kodeksu pracy, wprowadzenie nowoczesnego ustawodawstwa pracy oraz przyznanie wszystkim pracującym prawa należnego do związków zawodowych.

ROKOWANIA RADZIECKO-JAPOŃSKIE

LONDYN (PAP). Jak stwierdza opublikowany tu wspólny komunikat o rokowaniach radziecko-japońskich w Londynie, na posiedzeniu 20 marca przedstawiciel ZSRR Małik i przedstawiciel Japonii Matsumoto kontynuowali dyskusje nad poszczególnymi artykułami projektu traktatu pokojowego między ZSRR a Japonią. Następnego posiedzenia zostanie zwołane do porozumienia między obu stronami.

ZE ŚWIATA

BONN. Grupa parlamentarna partii socjaldemokratycznej w Bundestagu ponownie obrala swoim przewodniczącym Ollenhauera. Wiceprzewodniczącymi grupy zostali nadal Mellieus i Schoettle.

LONDYN. Agencja Reutersa podaje, że izba deputowanych Iraku uchwaliła protest przeciwko masakrom i imperialistycznym posunięciom politycznym w Algierze. Protest ten ma być skierowany do ONZ, do rządów państw — członków NATO oraz do rządów, które brały udział w konferencji w Bandungu.

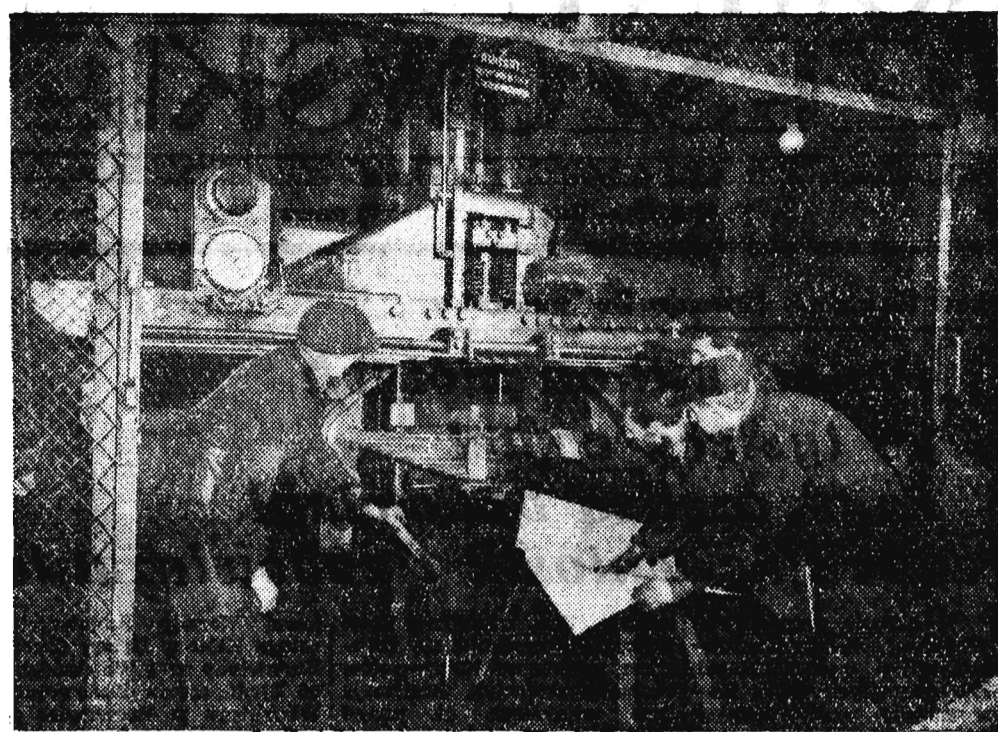
LONDYN. Z Adenu donoszą, że ruch strajkowy w tym portokrocie brytyjskim spalił kilka normalnych życie. Strajkują robotnicy rafinerii i pracownicy transportu, szkoły zostały zamknięte. Podczas demonstracji uczestników strajku policja użyła granatów z gazem łzawiącym.

BERLIN. We wtorek gabinet zachodniemiejski został formalnie zreorganizowany w związku z opuszczeniem koalicji rządowej przez większość członków FDP i stroniactwa przesiedleńców (BHE). Koalicja dysponuje obecnie w Bundestagu 279 głosami na ogólną liczbę 485.

PARYŻ. Grupa 61 deputowanych muzułmańskich do Zgromadzenia Algerskiego uchwaliła rezolucję domagającą się rozwiązania tego zgromadzenia i rad samorządowych oraz amnestii dla więźniów politycznych. Grupa ta żąda, aby premier Francji Mollet nie wydawał poleceń wykonania wyroków śmierci na Algerczykach skazanych przez francuskie sądy wojskowe.

OSŁO. Radziecka delegacja ekspertów przemysłu rybnego z ministrem przemysłu rybnego ZSRR A. A. Izkowem na czele powróciła do Oslo z tygodniowej podróży na Wyspy Lofockie. Delegacja zwiedziła zakłady przemysłu rybnego

Polskie resory dla Indii



Cenne wyniki dała dyskusja nad 5-letnią „Konstalą”. Założa Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych postawiła produkować m. in. resory do wagonów kolejowych, które eksportujemy do Indii. Resory te pierwotnie miała dostarczyć Anglia. Wykonanie 1.200 ton resorów dla Indii to jeszcze jeden dowód zacieśniającej się współpracy gospodarczej między Polską a Indiami.

A. I. Mikołaj wyjechał na uroczystości proklamowania Republiki Pakistanu

MOSKWA (PAP). We wtorek 20 bm. wyjechał z Moskwy do Karaczi pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. I. Mikołaj na zaproszenie rządu Pakistanu, weźmie on udział jako specjalny przedstawiciel rządu radzieckiego w uroczystościach związanych z proklamowaniem Republiki Pakistanu.

Premier Nehru odwiedzi USA

DELHI (PAP). Agencja Press Trust of India donosi, że prezydent Stanów Zjednoczonych Eisenhower zaprosił premiera Nehru do złożenia wizyty w USA dla odbycia z nim osobistych rozmów. Nehru przyjął to zaproszenie. Uda się on do Waszyngtonu w lipcu br. po zakończeniu konferencji premierów Wspólnoty Brytyjskiej w Londynie. Wizyta Nehru w USA potrwa 3-4 dni.

13 bezbłędnych rozwiązań „Toto”

Komisja programów i ustalenia wygranych PP „Totalizator Sportowy” ustaliła w dniu 20 bm. ilość i wysokość wygranych z odgrodzonego dnia w spotkaniach I i II Ligi Piłkarskiej z 18 bm.

Ogółem wpłynęło 13 rozwiązań bezbłędnych. Wobec tego wysokość wygranych I stopnia wynosi — 41.005 zł.

Rozwiązań z I błędem wpłynęło ponad 250. Dokładna ilość tych rozwiązań, wysokość wygranych II stopnia oraz urzędowa tabela wygranych poda 2 numer pisma „Toto”, który ukazuje się w środę 21 bm. Sympatycy „Toto” mogą już nabyc na pocztę i kioskach „Ruch” kupony na odgadnięcie wyników I i II Ligi Piłkarskiej 25 bm. oraz meczu międzynarodowego Francja — Austria.

W tym celu, wzywają do jednolitej walce o swobodę demokratyczne oraz do nawiązania normalnych stosunków z wszystkimi krajami.

W liście skierowanym do prezydenta Kubiśka zebrani piszą: „Prosimy o nawiązanie stosunków dyplomatycznych i handlowych ze wszystkimi krajami, w tym ze Związkiem Radzieckim. Domagamy się skutecznego kroku w walce z drożyzną, gdyż ludność nie jest w stanie dalej znosić ciężaru wysokich cen”.

Wielki wiec w Rio de Janeiro

NOWY JORK (PAP). Dziennik „Imprensa Popular” donosi, że w Rio de Janeiro odbył się wiec z udziałem 70 tys. osób. Zgromadzeni domagali się przestąpienia konstytucji, całkowitej amnestii dla więźniów politycznych, nawiązania stosunków dyplomatycznych ze wszystkimi krajami, w tym ze Związkiem Radzieckim, Chinami i krajami demokracji ludowej.

Przemawiający na wiecu członek krajowego komitetu ruchu robotniczego B. Sarkara podkreślił konieczność uchylecia tzw. dekretu o bezpieczeństwie wewnętrznym, żądał zwolnienia z więzień przywódców związkowych, podwyżki płac, wyzwolenia Brazylii spod gospodarczego i politycznego panowania obcych monopolii.

Zgromadzeni powzięli rezolucję, w której domagają się amnestii dla wszystkich więźniów politycz-

Z Bułgarii

Bułgarska Agencja Prasowa podaje, że na zaproszenie rządu Syrii udał się do Damaszku minister handlu zagranicznego Bułgarii Ziwwok. Przeprowadził on z premierem innymi członkami rządu Syrii rozmowy na temat dalszego rozwoju wymiaru w handlowej między obu krajami.

Do Grecji udała się bułgarska delegacja lekarzy, która przeprowadzi rokowania w sprawie bułgarsko-greckiej współpracy w dziedzinie zapobiegania malarii i innym chorobom w rejonach pogranicznych.

Na wrocławskim ringu

Po śledem prawie godzinie dziennie spędzamy we wrocławskiej Hali Ludowej, by obserwować uczestników mistrzostw Polski w boksie. Obecnie zrealizujemy już z górą 100 walk i można wyliczyć — oczywiście najogólniejszy sąd, że poziom dotychczas stoczonych walk jest dobry. Podczas pojedynku z nim wykazał nieprzeciętną technikę, odwagę i mądrą taktykę.

W ogóle reprezentanci naszego województwa mieli przyślowiowego pecha turniejowego i natrafili w pierwszych lub drugich walkach na nieprzeciętnych bokserów.

Wymienić tu choćby MIKOWSKIEGO, który po wygranej w wadze piórkowej z Gruberem z Koszalina w ćwierćfinale natrafił na mistrza Polski Soczewińskiego. Mikowski walczył nadzwyczaj ambitnie i przegrał różnicą trzech punktów.

(PAP)

Marszałek Czu Teh opuścił Moskwę

MOSKWA (PAP). We wtorek 20 bm. opuścił Moskwę, udając się w drogę powrotną do kraju, zastępca przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej marszałek Czu Teh.

Na dworcu marszałek Czu Teha zegnali: pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR L. M. Kaganowicz, pierwszy zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow, pierwszy zastępca ministra obrony narodowej ZSRR, marszałek Związku Radzieckiego I. S. Koniew i inni przedstawiciele rządu radzieckiego.

Z pobytu G. M. Malenkowa i delegacji energetyków radzieckich w Anglii

LONDYN (PAP). We wtorek delegacja energetyków radzieckich, na której czele stoi zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister elektrowni G. M. Malenkow, po drodze do Birmingham zwiedziła miasto rodzinne Szekspira Stratford-on-Avon.

Ostatnie wydarzenia na Cyprze

LONDYN (PAP). Z każdym dniem napływają nowe wiadomości o walkach prowadzonych przez ruch oporu na Cyprze przeciwko władzom brytyjskim. W nocy z 20 na 21 bm. partyzanci zaatakowali ośrodek wojsk brytyjskich w miejscowości Pomas położonej o 100 km na zachód od Nikozji. W Pomasie podłożono dwie bomby do samochodu, w którym trzech żołnierzy brytyjskich patrolowało ulice miasta. Bomby eksplodowały, żołnierze zostali ranni. Ośmiu partyzantów ostrzelało posterunek policji we wsi Phiti w okolicy Paphos i następnie podłożyło ogień pod budynek posterunku.

Wśród BINEK — mistrz naszego województwa w wadze koguciej zmierzył się również ze znanym i u nas w Rzeszowie bokserem Poznania Woźniakiem. Była to jedna z ładniejszych walk. Wygrał wprawdzie Woźniak, ale jak się to mówił Binek „nie sprzedał tania swojej skóry”. Sędziowie punktowali 59:58, 59:57, 60:58.

W przedpołudniowej serii walk środkowych eliminacji NAPIERALSKI wypunktował reprezentanta woj. krakowskiego Domina. Mimo zwycięstwa Napieralski nie zachwylił. Walczył zbyt chaotycznie, wdając się w nieproduktywną „bijatykę”.

KIESZ zmierzył się w wadze półśredniej z mistrzem woj. stalagrodzkiego Olingierem, przegrywając 56:60, 57:60, 57:60.

Tak więc w sumie do ćwierćfinału z rzeszowskich bokserów doszli:

W wadze piórkowej MIKOWSKI, w lekkiej NAPIERALSKI, którego przeciwnikiem będzie Mocek z Warszawy, w lekkopółśredniej MICHNIOWSKI, który zmierzy się z Cichorem z Łodzi, w półciężkiej KAZIMIERZ BIEL, który spotka się z Głowaokim z Poznania i wreszcie w ciężkiej WŁODZIMIERZ BIEL, który walczyć będzie w ćwierćfinale z Albrechtem z Warszawy.

Z. RYBAK.

Informacja tow. J. Cyrankiewicza na Plenum KC o przebiegu choroby Towarzysza Bolesława Bieruta

(Ciąg dalszy ze str. 1)

my, jak przewodniczył na Plenum 8 lutego. Po kilku dniach na V Plenum delegacja naszej partii wyjechała pociągami do Moskwy na XX Zjazd KPZR. W tym czasie pojawiły się u Towarzysza Bieruta lekkie stany podgorączkowe. Wówczas na skutek naglej prof. Markowa, który się nim opiekował i naszymi naleganiami, dwukrotnie Towarzystwo Bierut przeżywał swój udział w obradach Zjazdu i pozostawał w łóżku, aby być przy sobie przy przebiegu choroby. Po zakończeniu obrad wydało się zarówno z relacji lekarzy jak i z samopoczucia Towarzysza Bieruta, że nastąpiła wyraźna poprawa. W tym czasie nastąpiło spotkanie Towarzysza Bieruta ze studentami polskimi w Moskwie.

Po XX Zjeździe reszta naszej delegacji powróciła do Warszawy 26 lutego. Towarzystwo Bierut został w Moskwie ze względu na grypę. 29 lutego temperatura podniosła się do 39,8 stopni, nastąpiło prawostronne zapalenie płuc, czyli choroba z grudnia powróciła się.

W wyniku zastosowanych wówczas zabiegów lekarskich i troskliwej opieki lekarzy gorączka ustępowała, objawy zapalenia płuc szybko mijały i 6 marca pacjent zaczął już wstawać z łóżka. Oczywiście nie trzeba wszystkim, którzy znali Towarzysza Bieruta dodawać, że zarówno w czasie choroby, jak i w dniach po chorobie Towarzystwo Bierut nie przerywał łączności z krajem. Odbierał pocztę, przeprowadzał długie rozmowy telefoniczne, powracał do myśli, że musi jak najszybciej wrócić do pracy.

10 marca, w sobotę, Towarzystwo Bierut po raz pierwszy wyszedł na 15-minutową przechadzkę i poza ogólnym osłabieniem czuł się dobrze. Przewadziliśmy z nim rozmowy telefoniczne, informując Go o bieżących sprawach w kraju, o bieżących sprawach partii,

którymi przez cały czas bardzo się interesował. 11 marca, w niedzielę przed południem, Towarzystwo Bierut prowadził rozmowy z obywatelami w Moskwie polskimi towarzyszami, po czym zamierzał udać się na przechadzkę. Przed wyjściem na przechadzkę nastąpił krytyczny moment: zasłabł nagle i stracił przytomność. Tętno stało się ledwo wyczuwalne, nastąpiły zbiegi lekarskie. Po zabiegach objawy te ustąpiły, tętno i ciśnienie powróciły do normalnego stanu. Wieczorem, czuł się lepiej, jak stwierdzają lekarze i obecni w Moskwie członkowie rodziny. Nad ranem nagle wystąpiły objawy ciężkiej zapalenia, która mimo bardzo energicznego przeciwdziałania lekarzy i zastosowania wszystkich środków, jakimi rozporządza współczesna medycyna, trwała prawie 4 godziny. Później tętno i ciśnienie poprawiły się, ale stan był już ciężki. Wówczas to na skutek tych wiadomości Biuro Polityczne delegowało tow. Bermana do Moskwy. Biuro Polityczne zawiadomiło członków KC o chorobie Towarzysza Bieruta.

W południe tego dnia Towarzystwo Bierut czuł się już lepiej. W rozmowach z obywatelami nawet żartował, elektrokardiogram jednak dokonany w tym dniu dwukrotnie — rano i drugi raz wieczorem — wykazał cechy zawału serca. Katastrofa nastąpiła 35 minut po 23. Nagle wystąpił głośny oddech, utrata przytomności, zatrzymanie serca, a w 3 minuty później i oddechu. Natychmiastowe zabiegi prof. Fejzina, dokonane wspólnie z prof. Markowem nie daly rezultatu. Narastający, jak o tym mówi protokół lekarzy z sekcji zwłok, zakrzep tętnicy płucnej był decydującym czynnikiem, który przesądził o zgonie.

Wiadomość o tym, że Towarzystwo Bolesław Bierut został sie z nami na zawsze przekazana została do Warszawy i nazałutrz okryła żalobą naszą partię i cały kraj.

Usprawnienie organizacji kontraktowania produkcji rolnej

(OMÓWIENIE UCHWAŁY PREZYDIUM RZĄDU)

WARSZAWA (PAP). Prezydium Rządu podjęło uchwałę w sprawie usprawnienia organizacji kontraktowania produkcji rolnej. Uchwała ta przewiduje szereg konkretnych środków, dzięki którym kontraktacja powinna być dotychczas wpływnie na podniesienie produkcji rolnej.

Wprowadzenie tych środków zapewni planowe dostawy artykułów rolnych dla przemysłu i na konsumpcję, przyczyni się do zwiększenia ilości nasion, wpływnie na upowszechnienie zespołowych form gospodarowania na wsi. Realizacja uchwały ma też na celu dalsze usprawnienie samej kontraktacji, a przede wszystkim zmniejszenie jej kosztów.

Zgodnie z uchwałą, w roku gospodarczym 1956/57 Centralna Rolnicza Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” przyjmie całkowicie oprócz prowadzonej dotychczas kontraktacji wielu roślin — kontraktację jezmienia browarnianego, gryki, grochu i fasoli, którą do niedawna zajmowały się PZZ. Spółdzielnie gminne kontraktować będą obecnie również rośliny oleiste.

Należy podkreślić, że spółdzielnie samopomocowa prowadziły będzie kontraktację obrzywiej większości upraw roślinnych.

Podobne zmiany organizacyjne wprowadza się również w kontraktacji warzyw i owoców, przeznaczonych na przetwórstwo. W myśl uchwały Prezydium Rządu, kontraktowaniem warzyw, jagód i truskawek zajmować się będą — począwszy od roku gospodarczego 1956/57 — placówki Centralnego Zarządu Skupu Owoców i Warzyw.

Są plantatorzy, którzy zawarli już umowy na uprawę roślin w instytucjach, przekazujących sprawy kontraktacji GS lub placówkom Centr. Zarz. Skupu Owoców i Warzyw. W tych warunkach do 1957 r. rozliczenia będą oni przeprowadzać z instytucjami, z którymi podpisali kontrakt.

Dużo miejsca w uchwale Prezydium Rządu poświęca się sposobom zmniejszenia kosztów kontraktacji. M. in. zaleca się wykorzystanie doświadczeń Centralnego Zarządu Przemysłu Ziemia-

zanego, który potrafił naleźyć zorganizować kontraktację a przede wszystkim rozliczenia plantatorów. Uchwała zobowiązuje ponadto Ministerstwo Rolnictwa do przeprowadzenia szczegółowej analizy przyczyn stosunkowo wysokich kosztów kontraktacji materiału ogrodniczego i szkółkarskiego i kontraktacji zwierząt hodowlanych. Podobny obowiązek nałożono również na ministerstwo przemysłu rolnego i spożywczo-rolniczego. Wysokie są bowiem także koszty kontraktacji ziół, tytoniu, buraków cukrowych, surówek, wiózków i skóranych. Uchwała przewiduje również zwiększenie opieki i pomocy agronomicznej dla plantatorów. W tym celu Ministerstwo Rolnictwa zobowiązano do opracowania właściwych zasad współpracy służby agronomicznej z zarządami rolnictwa z fachowcami z instytucji kontraktujących i przemysłu.

Wiele uwagi poświęca uchwała Prezydium Rządu rozwojowi instytucji doświadczeń prostych form zespołowego gospodarowania. Służba rolna i instytucje kontraktujące zobowiązane zostały do okazywania jak najdalej idącej pomocy kółkom i zespołom plantatorów i hodowców tworzonym z inicjatywy chłopów. Jednocześnie uchwała zaleca opracowanie warunków zawierania umów kontraktacyjnych z kółkami i zespołami plantatorów i hodowców.

Do egzekutywy Komitetu Powiatowego PZPR w Nisku

Można temu ztu zaradzić

Tak się złożyło, że wyjechałem z Niska nie zdążając nawet podziękować Wam za pomoc, jakiej udzieliłście mi przy zbieraniu materiału. Czynicie to zatem teraz. Chcę również podziękować Wam i Wamaj uwagami i spostrzeżeniami jakie poczyniłem, przebiewając w spółdzielniach produkcyjnych Waszego powiatu.

Dlaczego nie rozwijają się one prawidłowo, lecz karłowacieją, dlaczego niektóre z nich mimo kilkuletniego już gospodarowania nie mogą zaliczyć się nawet do średnich?

Wydał mi się, że jedną z przyczyn jest marnotrawstwo — i to marnotrawstwo, które zarażają nie tylko same spółdzielnie.

Postawiono w Jezewem oborę. Powiatowa Komisja Lokalizacyjna umieściła budowę na gruncie podmokłym. Obecnie w oborze panuje wilgoć, dokoła pełno wody.

— Zeby tak z 50 m w bok od tego miejsca budować — mówił mi chłop z Jezewego — oiybilo dobrze, a tak — bieda.

— Mówił ktoś — zootechnik POM czy PZR, żeby zakupić owce. I kupiono. Ale z karmą było gorzej. Brak pastwiska szybko dał się we znaki. Owce zaczęły padać i musiano się ich pozbyć. Ktoś inny, bodaj z POM, zorganizował w spółdzielni ekipę kośną. Niby wszystko było w porządku. Ale kiedy chłopci pojedali w Leskie, tereny kośne zajęte już były przez kogoś innego. Wrócił z niczym. Nie tylko siano nie było, ale czas się zmarnowało, a i koszty coś 4 tys. złotych wyniosły.

Nie tylko w Jezewem było takie marnotrawstwo. Również w Gwoźdzu zlokalizowano budowę ośrodka gospodarczego na podmokłym terenie. I tam brak paszy dla inwentarza. W Kamieniu niszczyły materiały budowlane, których nie miał kto przywieźć ze stacji. Za postojowe i składowe rachunek wyniósł tylko... 7.500 zł. Na skutek takich i innych zaniedbań mały był dochód spółdzielców, niska dniełowa obrachunkowa.

„Tabu” PZR

Towarzysze z PZR tłumaczą słaby stan hodowli i niską wydajność zbóż w spółdzielniach tym, że nie wykorzystano a nawet, że hamowano ich inicjatywy. Próbowałem zorientować się jak to było w rzeczywistości. Towarzystwom z PZR nikt ręk nie krepował. Tylko ktoś ukuł w Nisku taką oto wygodną dla niektórych teorię: „spółdzielnie produkcyjne to sprawa POM, a PZR niech się zajmuje gospodarstwami indywidualnymi”.

W wyniku tego spośród ponad 30 pracowników PZR (z tego ponad połowa fachowców rolników) nikt systematycznie nie pomagał żadnej ze spółdzielni. Były one dla PZR jakimiś murzynskim „tabu”. Nie tle, kto jest odpowiedzialny za produkcję w spółdzielniach wyniki nieporozumienia między PZR a POM, które trwały dość długo. Oczywiście naj gorzej wyszli na tym spółdzielcy.

POM niewiele mógł im pomóc. Sam ledwo sobie dawał radę z wewnątrzzakładowymi problemami. W ciągu roku zmieniło się trzy czwarte załogi. Brak było wykwalifikowanych fachowców, sprzęt był nieodpowiedni.

Ale nie tylko takie „grzechy” miał POM na sumieniu. Zdarzało się, że POM-owcy podawali niezgodną ze stanem faktycznym powierzchnię zora-

nej ziemi w Kamieniu, Gwoźd-

cu, czy gdzie indziej. Oczywiście POM na tym „zarabiał”. Zarobili także spekulanci ze spółdzielni, bo przecież gdy podano, że zasiano 14 ha a zasiano się 8, to ta reszta zboża komuś się „przydała”. Zarobił i wróg, bo gdy potem te zbory z 8 ha przeliczano na przeciętną 14, to ta przeciętna była oczywiście niska — i okazja do plotek wprost znakomita — prawda?

Próbowano powtórzyć ten proceder z orką i zasiewami także w jesieni 1955 r.

Obok braku zainteresowania i opieki ze strony PZR, POM i Prezydium PRN, posiadających bezpośredni wpływ na kształtowanie się gospodarki spółdzielczej, niewątpliwie na słabość spółdzielni produkcyjnych w powiecie niżańskim złożyły się poważne niedostatki w pracy politycznej. I za to pełna odpowiedzialność i winę ponosi KP.

Przypominacie sobie zapewne, towarzysze, zebranie sprawozdawczo-wyborcze u spółdzielców w Kamieniu. Organizacja partyjna w tej gromadzie liczy ponad 40 członków, z tego jednak zaledwie 7 jest członkami spółdzielni.

Mało, prawda? Ale nie o to chodzi. Na wspomnianym zebraniu uderzyło mnie to, iż w dyskusji, poza jednym towarzyszem, który śmiało i szczerze krytykował braki i niedociągnięcia spółdzielni, żaden z członków partii nie zajął partyjnego stanowiska wobec omawianych zagadnień.

A przecież wypłynęło wiele spraw, które zdawałoby się, winny wywołać dyskusję.

I sprawa złego zapisywania dniełówek, marnotrawstwo mienia i pieniędzy spółdzielczych, łamanie statutu, zaniedbywanie obowiązków przez przewodniczącego, który gdy tylko pracował w polu „urzędował” w gospodarstwie i wiele innych.

Sprawy nie tylko spółdzielcze

Niejednokrotnie padło na zebraniu słowo „wróg”. I rzeczywiście nępnór wroga na spółdzielnię w Kamieniu był duży i spro zlego jej wyrządził. Niewątpliwie z jego namowy próbowano na owym zebraniu zorganizować nieledwie manifestacyjne wystąpienie kilku członków ze spółdzielni. A jednak żaden partyjnik nie spróbował skonkretyzować tego słowa „wróg”, nie nazwał go po imieniu, nikt nie próbował krytycznie po partyjnemu zanalizować braków, jakie powstały w spółdzielni.

Czyby żaden z towarzyszy obecnych na zebraniu nie miał nic do powiedzenia? Nie, w prywatnych rozmowach ludzie ci ostro i słusznie mówili o biedach i niedbalstwie, nazywali rzeczy po imieniu. Jednak na zebraniu milczeli, podobnie jak milczeli inni, czekali na to co powiedzą aktywiści.

A aktywiści powtarzali znany szablon: „Towarzysze, popełniliśmy błędy, były niedociągnięcia, ale były i osiągnięcia. Musimy mobilizować się i postawić pracę na wyższym poziomie”.

Zebranku, pamiętaicie, przewodniczył tow. Miazga. Kiedy dochodziło do ostrych spieć,

gdy ktoś usiłował krytykować niedbalstwo zarządu czy spółdzielców nie wychodzących do pracy, Miazga zabierał głos i mówił: „Towarzysze, tak nie można. My spółdzielcy to jedna rodzina i nie powinniśmy sprzeczać się między sobą. Gdy będziemy siebie tak osłabiać krytykować, to może skorzysta z tego wróg, może to rozbić spółdzielnię”.

oczywiście po takim osiwiadczeniu aktywisty partyjnego nikt nie miał już ochoty dyskutować.

Jaki wniosek wysnułem z dyskusji na zebraniu w Kamieniu i z odwiedzin w innych spółdzielniach.

Otóż wydaje mi się, że często w naszej pracy politycznej ograniczamy się jedynie do kontaktów z aktywnymi gromadzkimi, nie rozmawiając, nie zasięgając opinii i nie radząc się zwykłych członków partii i bezpartyjnych chłopów, nie pobudzając ich aktywności. A i w pracy partyjnej nie wskazujemy na konieczność większej demokratyzacji życia w spółdzielni czy na wsi. Sami zresztą ograniczamy się często do takich czy innych stwierdzeń czy poleceń wykonania tej lub innej pracy. Nie wyzwała to u aktywistów ich własnej inicjatywy, nie pobudza do myślenia, nie wywołuje poczucia, iż to oni właśnie są gospodarzami na swoim terenie, przeciwnie czyni z nich ślepych wykonawców woli „powiatu”.

Myślę, że brak szerokiego kontaktów z chłopami, niewysłuchanie ich głosów, nie reagowanie na skargi przyczyniło się do powstania sytuacji w jakiej znajduje się obecnie Gwoździec.

Wydał mi się, że przy dalszym zachowaniu tego stylu pracy trudno będzie pokusić się o większe sukcesy. Na nic zda się branie piługa do ręki przez pracownika KP, jeżeli nie będzie on rozmawiał ze spółdzielcami, nie potrafi przyznać im o konieczności wyjścia do pracy.

Nizańskie spółdzielnie mogą być dobrymi spółdzielniami

W nizańskich spółdzielniach jest wielu uczliwych, oddanych spółdzielców, którzy dają do umocnienia kolektywnej gospodarki i rzetelnie wypracują swoje obowiązki. To tacy jak Karol Delektka z Kamienia, który wypracował 300 dniełówek obrachunkowych, jak Stanisław Socha, obecny przewodniczący tejże spółdzielni, jak Jama z Rudnika, Wala, Soślerowie, Harbigierowie, Janiec z Przędzela i wiele innych.

To właśnie ich praca zdecydowała o tym, że spółdzielnie w nizańskim mają podstawy do pełnego rozwoju. Tacy jak oni postawili w Przędzeli w ciągu roku obrotu, o której plotka głosiła, że i za trzy lata nie będzie wybudowana. 40 tys. złotych zaoszczędzono na tej budowie. Obecnie w obrotie stoi już 11 sztuk bydła, trzy konie, zakupiono trzy maciory.

Zwiększyła się hodowla w Rudniku. Pieć koni, kilkanaście krów, ponad 50 sztuk trzody chlewnej — cały ten dobytek stwarza optymistyczne na-

dzieje na przyszłość. Dobrze prosperuje cieplarnia, która powinna przynieść niemały dochód. Spółdzielcy z Kamienia myśla o rozszerzeniu upraw roślin przemysłowych, o zabrowadzeniu hodowli.

Nie zalażama zdrowej części spółdzielców niska dniełowa. — Cóż — mówiono na zebraniu w Przędzeli — budowa kosztowała, przy inwestycjach zawsze trzeba zaciągnąć pasę. W Kamieniu i Rudniku zgodzono się na obniżenie dniełówek, byle tylko pozbyć się poważnych długów — sąsiedzi poprzedniego okresu, by nowy rok pracy rozpocząć bez obciążenia finansowych.

Ich nadzieje na bieżący rok oparte sa na realnych podstawach. Wierzą, że gospodarstwa ich umocnią się i rzwiwnia, że zwiększa się ich dochody. Sa o tym przekonani i dla tego będą pracować.

Ten rok powinien być przełomowy

Takie przekonanie wyrażali spółdzielcy. Również władze powiatowe zrozumiały po ważne błędy jakie dołąd popełniano. Czynnikiem było pierwsze dotrzymanie próby pomocy spółdzielcom. Do Jezewego przybył na stałe do pracy w spółdzielni pracownik PZR tow. Maj. Agromomowie i zootechnicy bliżej wglądają w sprawy spółdzielni, na codzień zajmują się ich troskami.

Chodzi jednak o to, by ten rok ten przy nie osłabio, by wzrosło, by zasięgi jej ustawicznie się rozszerzały.

Należałoby zwiększyć operatywność komisji, które utworzono dla umocnienia spółdzielni. Są one wprawdzie osobowo dość liczne, ale praktyczne wyniki ich pracy są dotąd niezadowalające. Tak np. grupa mająca pracować w Gwoźdzu liczy 5 osób: tow. Majtański z KP, tow. Funec z POM, tow. Majowiec z PZR i tow. Jurek z NBP. Niestety, jedynie młody zootechnik z PZR tow. Majowiec poważnie potraktował swoje zadanie i przebywając dłuższy czas w Gwoźdzu zabezpieczył hodowlę spółdzielni przed stratami. Reszta towarzyszy potraktowała członkostwo w komisji jako jeszcze jedną uciążliwą funkcję i nie przejawia żylzwnego zainteresowania „swoją” spółdzielnią.

Jakie przeprowadzić prace, by plony i dochód spółdzielni w pow. nizańskim były wyższe, by gospodarstwo wzrosło, by bieżący rok stał się przełomem w rozwoju spółdzielni? Oto pytanie, na które trzeba odpowiedzieć spółdzielcom. Warto by przejrzeć jeszcze raz plany produkcyjne spółdzielni, które nie są zbyt szerokie, podsunąć spółdzielcom pomysły nowych upraw roślin przemysłowych czy kukurydzy, które planuje się stanowczo, za mało, wskazać na rozszerzenie innych dziedzin (np. możliwość hodowli ryb w Rudniku, pszczerlerstwo).

Takie sprawy jak ustalenie maszyn w wszystkich spółdzielniach, wdzienie działek przyzagrodowych, więcążenie wkładów ziemi wszystkich członków do maszyn, zlikwidowanie „dzkich upraw” wymagań niezłomnego zaangażowania.

WITOLD SZYMCIUK

Jak pracują ekipy łączności mieleckiej WSK

W mieleckiej WSK istnieje 28 ekip łączności. Najpowaźniejsze osiągnięcia ma pod swoją opieką określona wieś powiatu mieleckiego. Wyższymi ekip do podopiecznych wsi odbywają się w zasadzie co miesiąc, często też raz na 2 tygodnie.

Najpowaźniejsze osiągnięcia ma ekipa opiekująca się wsią Otaz. Członkowie tej ekipy pomagali chłopom zorganizować zespół lekarski. Dzięki ich inicjatywy odbył się kurs krotu i szycia. Dużej pomocy udzieleno organizacji partyjnej zwiększonej ostatnio o 2 nowych członków. Niemniejsze osiągnięcia ma ekipa z wydziału kierownika Tabońska, mająca pod opieką spółdzielnię produkcyjną w Sarnowie. Dzięki dobrej pracy ekipy do miejscowej organizacji partyjnej wystąpiło niedawno 3, a do spółdzielni produkcyjnej 8 nowych członków, wzrosła tros-

ka spółdzielców o terminowe wykonywanie prac polowych. Dobre wyniki uzyskuje również ekipa z Wydziału kierownika Zubki, która opiekuje się wsią Padew. Przy pomocy agitatorów umocniła się tamtejsza organizacja partyjna, odbyło swą prace kolo ZMP, w świetlicy gromadzkiej zorganizowano turniej szachowy, przyszłoitcowy zespół teatralny wystawił sztukę „Wesele na wsi” wg M. Dąbrowskiej.

Nie wszystkie jednak ekipy pracują aktywnie. Np. ekipy z wydziału kier. Ciji i Szulca od 3 miesięcy nie były w podopiecznych wsiach.

Potrzebne jest także stałe szkolenie członków ekip. W tym celu w Powiatowym Ośrodku Szkoła Partyjnego został otwarty kurs dla przewodniczących ekip wydziałowych.

Ryszard Niecyporuk Mielec.

GROŻNA POWÓDZ NA WĘGRZECH Na zdjęciu: Żołnierze budują waly ochronne we wsi AS-VANYRARO, okręg GYOR-SOPRON. Fot — CAF



Chodzi nie tylko o skradziony kłoc drewna

Dla Piotra Szweda, przodującego rolnika, odznaczanego brązowym Krzyżem Zasługi, Antoniego Dziędca i innych chłopów gromady Przeczycy (powiat Jasło) sprawa jest jasna. Wiedza on, iż główna linia walki o zboże, mięso i mleko dla państwa przebiega przez każdą polską wieś, że w walce tej dominująca rola przypada gospodarzowi terenu, tj. Gromadzkiej Radzie Narodowej — wola chłopów wybranej.

Ale, gdy zdarzy się że Prezydium GRN o zadaniu tym zapomni, a na uwadze ma wyłącznie własne „proso”, wtedy troska o rozwój gospodarczy danego terenu wypada z pola widzenia i zaczynają się brudne interesy. Chłopi zamiast wykorzystywać czas wolny od zajęć na roli np. — na pogłębianie wiedzy rolniczej — poświęcają go na długie nieraz poszukiwania „sprawiedliwości”.

Pełnomocnikiem GRN w Przeczycy jest Józef Kita. Stanowisko to powierzył mu miejscowi chłop.

Michał Serwiński jest kaleką, chłopem małorolnym, mającym na utrzymaniu żonę i czworo nieletnich dzieci. Zgłosił się do gromadzkiego pełnomocnika z prośbą o wydzierżawienie 10 arów pastwiska. Józef Kita prośbę załatwił pozytywnie za taką oto „cenę”:

Michał Serwiński miał odstawić 117 l mleka w ramach obowiązkowych dostaw. Oczywiście mleko to zostało zaliczone na poczet dostaw, dokonanych przez Józefa Kitę. Michał Serwińskiego nie obowiązują bowiem dostawy, gdyż posiada zaledwie 1 ha ziemi z reformy rolnej. W dodatku, aby za Kitę spełnić ten obowiązek zmuszony był pożyć mleko.

I nie na tym się kończy. Józef Kita, zarządzając lasem gromadzkim, bezprawnie sprzedawał z niego drewno po wygórowanych cenach okolicznym chłopom, przywłaszczając sobie pieniądze i fałszując kwity. W celu zalegalizowania bezprawnej wycinki drewna i uzyskania zezwolenia na przetarcie go w tartaku (tylko w styczniu br. przetarł 6 m sześć.) — Józef Kita napisał fikcyjną uchwałę z zebrania wiejskiego, które rzekomo aprobowało jego gospodarke do dobrego gromadzkiego.

Działalność Kity nie istniałaby bez zastępy, bez oparcia się o szerszy „kolektyw”. Do fałszerkiej spółki należał przede wszystkim przewodniczący Prezydium GRN w Przeczycy — Józef Drechny i goniec gromadzki — Kazimierz Nykiel.

Kilka tu — wbrew zarządzeniom Prezydium Woj. Rady Narodowej (przez tajemnicę ich przed mieszkańcami gromady) nie dopuściła Wiejskiej Komisji Gos

podarcei do zarządzenia i kontrolowania gospodarki w Przeczycy. Mało tego. Kiedy komisja ta postanowiła zwołać ogólne zebranie — Kita zerwał ogłoszenie o tym i wydał polecenie wartownikowi nocnemu Stanisławowi Stroikowi, by ten — rzuczył budził (!) gdyby przyszli na zebranie.

Drechny z Kita chcą uniknąć zdemaskowania działalności — nie zezwolili na przeprowadzenie kontroli komisji rewizyjnej, grożąc jej członkom „wizjencim”.

Samowcła i bezprawie Drechny i Kity poważnie zaważyły na podważeniu sojuszu robotniczo — chłopskiego wśród mieszkańców Przeczycy. Zasadniczym warunkiem tego wiążącego sojuszu jest m. in. dostarczenie pracującemu chłopstwu artykułów przemysłowych i budowlanych. Czy zgodnie z tymi założeniami, postępowano w przeczycyjskiej GRN? Bynajmniej.

W ubiegłym roku Bronisław Nawracaj otrzymał z Prezydium GRN 1.500 kg cementu. W roku bieżącym dostał już 3.700 kg, a nazwisko jego w ogóle nie figuruje w liście rozdziału materiałów budowlanych. Stał wniosek, że cenny artykuł, wyprodukowany przez robotników dla chłopów — nie dotarł do ich rąk — został ukradziony.

Członek Prezydium GRN Wojciech Bielecki ukrywał 1 ha gruntu, wykorzystując swoje stanowisko. Wiedział o tych nieuczynnych kombinacjach przeczycyjskich. Skarżył się osobiście, pisał skargi do Prezydium PRN w Jasle. Nie znaleźli zrzucenia. W jasielskiej Powiatowej Radzie Narodo

wej bolączkami chłopów nikt się widocznie nie interesuje. Prezydium na swych posiedzeniach z obojętnością nie rozpatruje skarg i zażaleń, lecz pozostają one wyłącznie w dyspozycji referenta, przyjmującego te skargi. W rezultacie należy przypuszczać, że w referacie skarg w Jasle coś tam z Przeczycy musiało „kapać”...

Nie wiadomo również, dlaczego nie zajął się sprawą nadużyć w Przeczycy, zastępca przewodniczącego Prezydium PRN w Jasle ob. Szybiś, który był o nich dokładnie poinformowany. Z pewnością wyjaśnił to wszystko sąd, do którego dzięki ingerencji Prezydium WRN sprawa trafiła.

W całej tej „aferze” nie chodził jednak wyłącznie o popełnione nadużycia materialne. Ma ona aspekt o wiele szerszy. Chłopom przeczycyjskim została wyrządzona wielka szkoda polityczna. Nie dopuszczono ich do współzrządzenia gromady, do kontrolowania działalności Prezydium. Wygrazanie więzieniem za spełnienie obowiązków komisji rewizyjnej, rozpedzenie zebrania przy użyciu groźb, to także coś więcej, niż kradzież kłoca z gromadzkiego lasu.

Należyste wnioski wyciągnie niezawodnie sąd. Ale na straży przestrzegania praworządności — muszą stać przede wszystkim sami chłopci, którzy wszędzie tam, gdzie są przejawy kłopotów, powinni być odważni i zważyć. Przykładem niech będzie postępowanie ob. Szweda i Dziędca.

Mgr PIOTR ZIARNO
z-ca kier. Wydz. Org.
Prez. WRN i
M. TROJANOWSKA

Wysokie zarobki spółdzielców w Czerminie

Bilans spółdzielni w Czerminie wykazał, że wielu spółdzielców osiągnęło wysokie zarobki w roku ubiegłym. Tak np. Michał Szymczuch, mający na swym koncie 500 dniówek obrachunkowych zarobit w gotówce 25 tys. zł. W przeciętności otrzymał on 37 ton zboża. Marcin Wojewoda — oborowy wypracował 475 dniówek w ciągu roku ub., zarabiając dziennie po 50 zł w gotówce. Jest on jednym z najstarszych pracowników spółdzielni. Stanisław Trybulec, robotnik polowy, wypracował 320 dniówek otrzymując 17.250 zł za rok. Spółdzielcy powierzyli mu obecnie funkcję przewodniczącego spółdzielni. Ponadto wszyscy trzej otrzymali po 300 zł premii.

W spółdzielni Czermin wzrosła znacznie wydajność podstawowych zbóż, a to: pszenicy o 4 q, żyta 3 q, jęczmienia i owsa o 5 q z 1 ha. Podniosła się również hodowla bydła. W roku ubiegłym przybyło bowiem spółdzielni 13 sztuk bydła, ponad 40 sztuk trzody chłewnej, wiele kur i innego drobiu.

Wybudowano silos na kłoszonki i trzy szopy oraz zainstalowano wodociąg w budynkach gospodarczych. Z wygosparowanych nadwyżek pieniężnych otrzymali również premię po 300 zł za wydajną pracę: Jan Kasprzak, Helena Robak i Wiktor Gawrylak. Spółdzielcy przyznali też 400 zł nagrody agronomce Zycie Wiktor z POM Wojsław, za troskliwą opiekę nad spółdzielnią.

Fr. Leś, koresp.

Spróbujcie i wy...



itek Nowicki ma 14 lat. Nie jest z zamilowaną przyrodnikiem ani do tychczas nie był entuzjastą uprawy kukurydzy. Tak jak wszyscy chłopcy

w jego wieku interesuje się raczej piłką nożną, uwielbia filmy, zwłaszcza o „wielkiej przygodzie” i marzy o rowerze. Właśnie chęć posiadania własnego roweru była przyczyną, że na liście młodych plantatorów, biorących udział w konkursie, ogłoszonym w roku ubiegłym przez „Sztandar Młodych”, wśród 2.000 uczestników znajduje się jego nazwisko. — Tak pisał o grupie młodych plantatorów kukurydzy jedna z naszych gazet.

Nazwisko Jana Twaroga z Moderówki, zgłosił swoje imię również znalazło się na liście uczestników konkursu „Sztandar Młodych”. Oto co pisze on na ten temat w liście do Zarządu Wojewódzkiego ZMP:

„Zachęcony apelem „Sztandaru Młodych” i potroszę z ciekawości, zgłosiłem swój udział w konkursie i przystąpiłem do uprawy kukurydzy.

4 maja ub. roku wysiałem pierwsze ziarno odmian Mieszko I i końskiego zębu na 1-arową działkę o glebie pszenno-buraczanej IV klasy. Poprzednie jeszcze przeprowadziłem orkę, przyorywając starannie rozrzucony obornik i zabronowałem.

Następnie zwapnowałem działkę, rozrzucając 5 kg wapna palonego, a w trzy tygodnie potem wysiałem 2 kg superfosfatu, 1,2 kg soli potas-

wej i zabronowałem. W dwa dni później przystąpiłem do siania kukurydzy w rozstawie 60 cm x 60 cm. Pierwsze wschody ze względu na przymrozki były dość nierówne.

Gdy wszystkie ziarna wykiełkowały „podkarmiłem” je 50 litrami rozcieńzonej gnojówki. Podobną dawkę gnojówki zastosowałem także przy wzroście roślin tj. 5 lipca. Po oplewieniu, odchwaszczeniu i przerywce kukurydza rosła dobrze i bujnie mimo niesprzyjającej pogody.

Plon jaki otrzymałem z mej jedno-arowej działki wyniósł 156 kg ziarna i 926 kg zielonej masy. Zrobiłem z tego sporo kiszonki, a ziarno wykorzystałem do hodowli kur.

Udział w konkursie przekonał mnie do dalszej uprawy kukurydzy, do czego zachęcam ze swej strony wszystkich chłopów i dziewczęta naszego województwa.”

Twarog nie był jedynym reprezentantem młodzieży rzeszowskiej w konkursie. Czterem młodym plantatorom kukurydzy z rzeszowskiego otrzymało na krajowym zjeździe w Warszawie za swoje osiągnięcia nagrody w postaci radioaparatu, adapterów, rowerów itp.

Tak więc uprawa kukurydzy opłaciła się im podwójnie.

A może w tym roku i wy jej spróbujecie?

Oprac. W. S.

Dobrze, że jesteście, towarzyszu — wytłumaczcie nam dlaczego w marcu nie dostajemy „Nowin”?

Z takim pytaniem spotkałem się na początku bieżącego miesiąca w Stalowej Woli. Jak dla zainteresowanego z redakcji pytanie to było nieoczekiwane. Odpowiedzi na nie należało raczej szukać w delegaturze PUPiK „Ruch”.

W lokalu tego przedsiębiorstwa panował ożywiony ruch... Wyładowano duże paczki z przeróżnym towarami od mydła począwszy a na zabawkach dla dzieci skończywszy. Podręczny magazyn wypełniony był po brzezi. Towary wyładowano z samochodu pocztowego „Łączność”.

Rozmawiam z pracownicą prowadzącą listy nadziałów gazet — Marią Rurak.

— Nic nie poradziły nam to. Rzeszów ściał nam limit prenumeraty zakładowej. Musieliśmy odmówić przydziału gazet niektórym instytucjom, jak np. Prezydium MRN, Ośrodkowi Szkolenia Partyjnego i Zakładowi pracy — elekrowni i piekarni. Wypadnie nam zwrócić pobrane pieniądze.

— Dlaczego?
— Takie pismo dostaliśmy z Delegatury Wojewódzkiej w Rzeszowie.

Rzeczywiście. Pismo datowane 29 lutego br. wyraźnie wskazywało, iż z powodu przekroczenia limitu prenumeraty zakładowej skreślono 152 egzemplarze „Nowin Rzeszowskich”.

To wszystko. A co zrobić dalej i jak wytłumaczyć to czytelnikom? Jak się okazało, nie był to jedyny wypadek. W dniu 28 ubm. do rzeszowskiej WSK przybyli przedstawiciele Wojewódzkiej i Miejskiej Delegatury „Ruchu” w sprawie zmniejsze-

Tym razem pod adresem „Ruchu”

nia liczby egzemplarzy „Nowin Rzeszowskich” w prenumeracie zakładowej o bagatelę... 1500 egzemplarzy. Przedstawiali niezbyt przekonujące argumenty o konieczności ograniczenia tzw. zakładowej i przekonali aktyw zakładowy (przedstawiciele komitetu zakładowego partii i rady zakładowej).

Łatwo powiedzieć — wycofujemy prenumeratę zakładową. Co zrobić jednak, aby uniknąć rozżalenia czytelników? Nad tym pytaniem zastanawiano się dość długo. Przewodniczący rady zakładowej podał wreszcie wniosek, aby w zamian „Nowin” dostarczyć robotnikom „Głos Pracy”. — Pismo związków zawodowych, każdy z robotników jest członkiem związku, a więc nie stoi na przeszkodzie takiej zamianie!

W rezultacie w wąskim gronie osób urzędowo tak „pomyślnie” załatwić drażliwą sprawę.

Przy tej rozmowie nie był obecny kolporter zakładowy — Paskiewicz. Jemu zaś polecono przeprowadzić automatycznie zamianę. Nie pytano się również załogi, każdego czytelnika z osobna, czy zgodził się na to.

Wyniki takiej działalności okazały się wręcz przeciwnie od zamierzonych. Wielu czytelników „Nowin” — robotników WSK przyjęło tę zamianę z rozgoryczeniem a nawet z wyraźnym sprzeciwem.

Przykład ten dobitnie ilustruje styl pracy aktywów zakładowego, przede wszystkim związkowego rzeszowskiej WSK. Jak widać po III Plenum KC towarzysze ci niewiele się nauczyli — w tym wypadku „odgórnie zarządzanie” zamiast szerokiej pracy uświadamiającej

— zawiodło. I słusznie. Każdy z prenumeratorów ma prawo wyboru gazety, która pragnie czytać.

W Krośnie delegatura „Ruch” również ma zwrócić dla 765 czytelników „Nowin” pobrane pieniądze za prenumeratę zakładową (w tym 375 robotników „Lniarki”). I podobnie w wielu innych miejscowościach.

Kto ponosi winę za wprowadzenie tego zamieszania w dostarczaniu gazety wojewódzkiej do czytelnika? W Delegaturze Wojewódzkiej PUPiK „Ruch” są zdania, że winę ponoszą wyłącznie kierownicy delegatur powiatowych, gdyż nie wypełniają ściśle instrukcji. Prenumerata zakładowa miała być systematycznie zmniejszana z jednoczesnym wzrostem sprzedaży komisowej. Tymczasem, mimo przypominania na odprawach, nie realizowano tego w terenie.

— Dobrze — odpowie czytelnik — ale dlaczego na tym „porządkowaniu” mam być poszkodowany. Dlaczego nie powiadomiono mnie o tym wcześniej?

Gazetę można codziennie kupić w kiosku albo zaprenumerować u listonosza do dnia 10 każdego miesiąca. Wprawdzie pozostała jeszcze tzw. prenumerata pozapocztowa — ale w cenie 5 zł na miesiąc. Wiadomo że najłatwiej rozprowadzać gazety w setkach egzemplarzy, a trudniej rozmawiać z każdym czytelnikiem z osobna o nowej formie prenumeraty. I tego przeważnie nie robiono.

Inna forma — to sprzedaż komisowa. Wprawdzie Delegatura Wojewódzka może poszczycić się dużymi postęпами w tej mierze — w całym województwie test

czynnych 165 punktów sprzedaży (w tym 30 na wsi) przeważnie miejskich. Czy jednak jest to wystarczająca ilość?

W Stalowej Woli, w godzinach popołudniowych przy kioskach obok huty i dworca kolejowego tworzą się kolejki. Kupujących w tym czasie jest wielu i wielu też odchodzi z niczym, jeśli np. obawia się, aby nie spóźnić się do pociągu. Kioskarz przy dworcu sprzedaje bez trudu 300 egzemplarzy „Nowin” oraz tyle samo innych gazet i przeważnie nie ma zwrotów. Tymczasem z innych kiosków w mieście są zwroty. W grę wchodzi tu brak operatywności pracowników delegatury „Ruchu”, którzy przecież powinni dokonywać przerzutów gazet z jednego kiosku do drugiego, albo co najważniejsze — uruchomić więcej punktów sprzedaży.

Ze to jest słuszne świadczą fakt iż z 1.050 egzemplarzy „Nowin” rozproszonych w lutym podniesiono obecnie w komisie sprzedaży do 1.500 egzemplarzy dziennie w poszczególnych kioskach w Stalowej Woli. Podobna sytuacja jest i w Rzeszowie. W kioskach przy ruchliwych punktach w godzinach popołudniowych kupujący nie dostanie „Nowin”, a natomiast są one w kioskach położonych na peryferiach miasta.

I nad tym warto zastanowić się, aby znaleźć rozwiązanie.

Jednym ze sposobów regulowania ilości gazet w sprzedaży w poszczególnych kioskach byłoby dokonywanie przerzutów. Do tego trzeba jednak środków lokomotywy. Tymczasem jedynie delegatury w Rzeszowie i Jasle mają furgony samochodowe. W pozostałych

miastach powiatowych posługują się rowerami, nie zawsze dostosowanymi do przewożenia gazet. Wymaga to większej operatywności pracowników „Ruchu”, bo jak dotychczas takie przerzuty są dokonywane w nielicznych wypadkach.

Poza brakiem transportu, „Ruch” napotyka również na trudności w uzyskaniu odpowiednich lokali na rozdzielnie, jak np. w Rzeszowie.

Osobną sprawą do omówienia to rozprowadzanie i sprzedaż towarów przemysłowych w kioskach z gazetami. Często ilość i różnorodność tych towarów przekształca kiosk na zwyczajny sklepik. Nie mam zamiaru kwestionować tego faktu i sugerować, że kioskarz powinien sprzedawać tylko gazety — zwłaszcza iż cały dzień na to poświęca. Chodzi głównie o to, aby w umiejętny sposób połączyć sprzedaż gazet ze sprzedażą innych artykułów — bez szkody dla pierwszych.

Te wszystkie sprawy mają swoje głębsze znaczenie, ujmując je pod kątem potrzeb jakie stawia przed placówkami „Ruchu” przejście z zakładowej prenumeraty na komis. Wszak kilkuletnie przyzwyczajenie prenumeratorów „zakładowi” nie od razu, (jak to było robione w końcu ub. miesiąca) da się zmienić na nową formę zakupu gazet. I dlatego zmechanicznego skreślenia limitu należało wciern przygotować swych odbiorców do wprowadzonej zmiany.

Zerzuty jakie stawiają czytelnicy „Nowin” z WSK w Rzeszowie, Stalowej Woli, Krośnie i z wielu innych miast skierowują się tym razem pod adresem „Ruchu”.

J. SZUBERT

Koncert życzeń

WIO KONIKU!



RYS. KAROL BARANIECKI

SOŁECHAC w województwie?

Państwowe gospodarstwa rolne w woj. rzeszowskiem kończą już przygotowania kwatery na przyjęcie robotników sezonowych. W gospodarstwach państwowych prawie wszystkie hotele i kwatery robotnicze zostały zaopatrzone w nowe metalowe łóżka, a do stołówek i kuchni zakupiono wiele sprzętów i naczyń. Zgłaszające się do sezonowej pracy kobiety posiadające małe dzieci — będą kierowane do tych gospodarstw gdzie urządzone są żłobki i żłobki. W wielu gospodarstwach zaopatrzone są świetlice w aparaty radiowe, adaptery i różnego rodzaju gry.

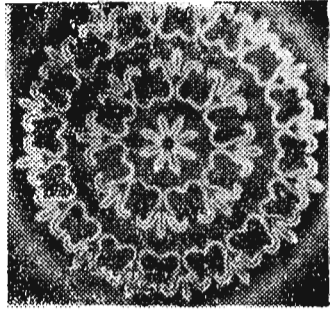
Jednakże istnieją i takie gospodarstwa w których zaniedbano sprawę należytego przygotowania kwatery dla robotników sezonowych. Tak np. w gospodarstwie Stefankowo (Ustrzyki) oraz we wszystkich prawie gospodarstwach powiatu ustrzyckiego nie przygotowano dla robotników odpowiednich lokali i urządzeń.

Jednym z najważniejszych zabiegów hodowlanych w łowiectwie jest dokonywanie obecnie odstrzału drapieżników i szkodników leśnych. Wyrządzają one bowiem w tym okresie ogromne спустoszenie wśród młodej zwierzyny łownej jak małe zające, sarenki, dziki. Jeszcze w bieżącym miesiącu rozpocznie się na terenie woj. rzeszowskiego akcja tępienia szkodników i drapieżników pod ścisłą kontrolą Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. Oprócz myśliwych do zrobienia mają tu przed wszystkim dozorcy łowieccy

Odwiedziny w Bobowej

O koronce sprzed wieku — 500 kobietach i tylko jednym mężczyźnie

Przy koronarskiej poduszce siedzi babcia Helena Tłuczek. Sprawnie przetrzuca palcami klocki snujące białą nicią, na rozpiętym wzorze, delikatny szlak. Z dopiero co zaczętej roboty można już od-



gadnąć przyszły motyw. W kółko ułożone listki połączone będą w całość cienką, ozdobnie wykręconą nitką.

Ale o tym, że ten ostateczny charakter koronki jest kwestią znowu nie tak odległych lat wie chyba niewiele. Najstarsza koronkarka w Bobowej, babcia Helena Tłuczek potrafi sięgnąć pamięcią w bardziej odległe lata. Za babcinej młodości inne były niż dzisiaj desenie starego koronarskiego kunsztu. Tłuczkowa do dziś troskliwie przechowuje skrawek autentycznej stułetniej już koronki. Wzór układa się długim, szerokim paskiem, na starzej koronce krzyżują się pazurki, oczka i kwadraciki.

Dzisiaj taki długi pasek koronki określamy jest po prostu jako „metraż”. Dawne nazwy miały jakś więcej uroku. Obecny „metraż” znany był jako „dwa płócienna”, „kielec” itp. Nazwy te zamyślały się przez długie, bardzo długie lata.

Ale z czasem zmieniły się wymagania. Odbiorcy nie szukali już koronkowców długich wstawk. Niechętnie skupował je także wspaniałny dzień przez najstarsze koronkarki handlarz „italianiec”, który wedrował z Bobowej aż do Przemyśla. Stąd obok dawnych „dwóch płócienną”, zaczęto zakładać na koronarskie poduszki formy okrągłych ozdobnych serwetek, które z miejsca cieszyły się dużym popytem. Pojawili się również nowe wzory: „listki”, „stylizowane kwiaty”, „kreśne ślimaczki” przywiezione dla urozmaicenia z Czech, za kopanego itp. Wszystko to z biegiem lat przemieszały ze starymi pomysłami przeszło już teraz na stałe do arsenału koronarskich środków.

Przy takim bogactwie elementów projektowanie koronek to rzecz niełatwa. Dlatego choć bobowskie koronarki mogą po dawnemu tworzyć dla siebie wzory, obecnie ta trudna umiejętność należy już „etatowo” do Zofii Wojnowej — kierownicy nadzoru artystycznego Bobowskiej Spółdzielni „Koronka”. Prócz wzorów które w porzuceniu z kierownikiem artystycznym zawsze można wzbogacić własnym pomysłem) spółdzielnia dostarcza koronarkom surowca, udziela zapomóg, przymuje wykonany towar. Jest to wygodne — oszczędza czas i całkowicie uniezależnia od prywatnych handlarzy.

W ciągu ostatnich lat popularność spółdzielni znacznie wzrosła. Z zajątków — 30 pierwszych członkiń — powstała duża, licząca aż 500 koronarek placówka. Teraz już do Bobowej przywożą swe wyroby kobiety z Siedlisk, Ciężkowic, Stróż, Łuźnej, Szalowej, Biesnego, Zborowic. A że koronkarstwo przechodził powieką w spadku z matki na córkę, spółdzielnia zatrudnia całe rodziny. Najlepszą matką takiej koronarskiej rodziny jest Jadwiga Mucha wyprzedzająca w pracy nie tylko swoje trzy córki ale i wszystkie członkinie. Dorównuje jej w tym jedynie Anna Zięba, zdolna artystka koronkarka, obecnie

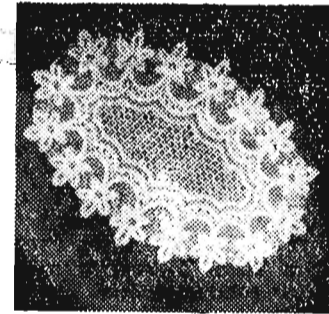
nauczycielka bobowskiej szkoły koronarskiej. Trzecią sławną postacią bobowskiej spółdzielni jest 78-letnia babcia Helena — żywa kronika Bobowej i koronkarstwa, słyszająca z humoru i świetnej pamięci.

Trudno uwierzyć, ale w tej wielkiej placówce pracuje tylko jeden mężczyzna — Andrzej Abram — księgowy. Czy umie robić koronki? — Nie wiadomo, ale finanse spółdzielni prowadzi bez zarzutu.

Najwyraźniej jednak kobiece rządy wychodzą bobowskie mu koronkarstwu i teraz na zdrowie. Spółdzielnia pracuje z „mąską” systematycznością, pokonując przeszkody najróżnorodniejszej natury. Ostatnio zaczęło po długich staraniach budować pomieszczenie na świetlicę dla dwóch koronarskich zespołów artystycznych.

O ile jednak trudności lokale udało się pomysłnie załatwić, pozostała troska sprzedająca „sen z oczu” nie tylko młodej kierownicze Aleksandrze Madej, ale i siedziwej babcie Helenie. Są nią serwetki z igelitu, które znajdują się w sprzedaży. Okazało się, że mogą dość skutecznie konkurować dzięki taniości ze swymi oryginałami. Nie jest to przytłumienie, ale najwyraźniej wpłynęło twórczo na bobowskie koronarki. I dalej, bez zmiany co miesiąc zapelnia się niewielki magazyn spółdzielni stosami cenowych koronek.

Przed odejściem do Centrali Przemysłu Ludowego i



Artystycznego można je jeszcze obejrzyć. Jest ich mnóstwo. Są duże, małe, różnolite się deseniem i gatunkiem, czasem odcieniami nici, szare, białe i kremowe. Cała ta różnorodność charakteryzuje jednak duży smak artystyczny. Wybrać najpiękniejsze jest tu naprawdę trudno. Można się długo wahać między delikatną jak pajęczyna serwetka, a obrusem z grubych szarych nici. Obydwie są jednakowo piękne, choć piękno każdej polega na czym innym.

1500-ny czytelnik

Niecodzienna uroczystość święteli w dniu 17 marca br. pracownicy Woiewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rzeszowie. Tego dnia o godz. 13,30 zawiązała się do wypoczywalni 1500-ny w tym roku czytelnik. Okazał się nim uczeń VIII klasy Liceum Ogólnokształcącego, 15-letni Staszek Łyszczek.

Starym bibliotekarskim zwyczajem, który nakazuje obdarzać nagrodą co 500-nego czytelnika, otrzymał on w prezencie książkę Igora Neverlego pt. „Chłopiec z Salskich Stepów”, opatrzoną serdeczną dedykacją.

Młoda bibliotekarka — Jadwiga Magda wahała się chwile nad wyborem lektury, odpowiedniej dla nowicjusza i w końcu wybrała „Światło z ziemi” — Przyrowskiego. — Żywa, interesująca ekcja, toczy się na terenie naszego województwa; a bohaterem jej jest Ignacy Łukasiewicz — wynalazca lampy naftowej. — To na pewno zaciekał świat

Pismo „Nowa Wieś” będzie ukazywało się nadal

Jak już donosiliśmy od 1 kwietnia miało się ukazać pismo młodzieży wiejskiej „Na przełaj”. W ostatnim okresie wpłynęło do redakcji ilustrowanego magazynu dla młodzieży wiejskiej wiele listów, w których czytelnicy i korespondenci uporczywie domagali się, aby nie zmienić tytułu „Nowa wieś” na „Na przełaj”. W związku z tym Komisja Konkursowa ponownie rozpatrzyła sprawę tytułu pisma i w porozumieniu z kolegium redakcji i Zarządem Głównym ZMP postanowiła zachować tytuł „Nowa Wieś”.

A więc 1. IV. br. ukazuje się „Nowa Wieś” w nowej szacie graficznej — jako barwny, bogato ilustrowany magazyn, dużego formatu, o objętości 16 stron, oraz 4 stron dodatku literackiego, w którym będą drukowane powieści w odcinkach, nowele, opowiadania i wiersze. Warunki prenumeraty pozostają takie same jak dla „Na przełaj”.

KOMUNIKAT

24 i 25 bm. w świetlicy Szpitala Wojewódzkiego w Rzeszowie odbędzie się szkolenie lekarzy — pediatrów oraz wszystkich lekarzy zatrudnionych w placówkach leczenia dzieci. Wykłady wygłosi dr dr Liscowska, Michałowski i Iwanowska.

UWAGA

Konsumenci

W dniu 22 marca 1956 r. o godz. 18 w sali Domu Kultury na Osiedlu WSK w Rzeszowie, odbędzie się spotkanie jednostek handlu Społecznego z konsumentami Placówki handlu Społecznego tj. MHD, PSS, OPD i B. Rz. Zakładów Gastronomicznych OPHP i MHM zapraszają wszystkich konsumentów na spotkanie celem wysunięcia swoich uwag i żądań poprawy pracy aparatu handlu pod adresem powyższych jednostek, co niewątpliwie przyczyni się do lepszego usprawnienia pracy handlu i lepszego zaopatrzenia rynku.

K-122

Ogłoszenia drobne

Zguby

KUCHARSKA Helena, zam. w Pogwizdowie, zgubiła legitymację szkolną Nr 74, wydaną przez Dyrekcję Zasadniczej Szkoły Odzieżowej Ministerstwa Przemysłu Drobного i Rzemiosła w Rzeszowie. G-071

MACHOWSKA Zofia, zam. w Wyżnem, zgubiła legitymację Zw. Zawodowego Prac. Ceramiki Nr 254482 oraz przepustkę stałą wydaną przez Dyrekcję Fabryki Porcelany w Boguchwałach. G-072

z dobytego „konsumenta” książek.

Zarówno J. Magda jak i jej koleżanka H. Wałek wiedza, że praca w wypoczywalni nie ogranicza się jedynie do wyjmowania z półki i wreczania zadanej książki. Księgozbiór trzeba znać, by móc polecić każdemu cś odpowiedniego.

— Dla chłopców powieści podróżnicze, z przygodami, albo fantastyczne na temat przyszłości. Starszym — Kraszewski, Bunsch, Orzeszkowa, Balzak, Gorki, Turgeniew. Wiele żąda nowości. Ci dostają „Otwarta księga” — Kawierma, „Gwieździe zaranną” — Dąbrowskiej, „Oblubienice” — Natalii Rolleczek.

Nauczyciele, korzystający z wypoczywalni szukają dzieł z zakresu psychologii. Absolwentki liceum pedagogicznego proszą o powieści Jackiewiczowej „Wczorajsza młodość”.

Do najgorliwszych czytelników WMBP należy 17-letni Leszek Kocemba — wychowanek biblioteki. Czyta bardzo wiele. Wybredny i ostrożny, posiada własny, sprecyzowany sad o książkach.

Konkurentem Leszka jest 72-letni — Kazimierz Grabski, który odwiedza bibliotekę regularnie co drugi dzień.

Dzięki umiejętnej pracy nad popularyzacją dobrej książki, WMBP zdobyła 1500 czytelników korzystających z wypoczywalni centralnej i ponad 1500 — w jej 5 filiach. 480 amatorów „dobrej” lektury odwiedza wypoczywalnię dziecięcą.

Nie opłacił się nielegalny handel butami

Przed kilkoma dniami ujawniony został przez MO spekulant Franciszek Honcza, zamieszkały w Rzeszowie ul. 1 Maja, który od 1951 r. do chwili obecnej trudnił się nielegalnym garbowaniem skór i wyrobem butów. Wyprodukowane „własnym przemysłem” buty sprzedawał po cenach spekulacyjnych. W czasie rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Franciszka Honczy, za kwestionowano 16 par butów różnego rodzaju i kilka kilogramów skóry. W toku śledztwa udowodniono, że sprzedał on około 150 par butów wyprodukowanych ze skóry nielegalnego pochodzenia. Franciszek Honcza został aresztowany.

O.

MŁODZIEŻOWA FARMACEUTYCZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY w Rzeszowie zawiadamia, że uruchomiła

LABORATORIUM ANALITYCZNE

w swoim Zakładzie Produkcyjnym Nr 4 w JAROSŁAWIU przy ul. 3 Maja 56. Laboratorium przeprowadza wszystkie typy analiz chemicznych. Zlecenia oraz próbki preparatów prosimy przysłać na adres:

LABORATORIUM ANALITYCZNE — Zakład Produkcyjny Nr 4 w Jarosławiu ul. 3 Maja 56 lub Młodzieżowa Farmaceutyczna Spółdzielnia Pracy Rzeszów — Osiedle. K-117

Pracownicy poszukiwani

TYNKARZY, MURARZY i ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych zatrudni do prac budowlanych na terenie miasta Lublina Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Lublinie, ul. Narutowicza 56. Warunki pracy według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zakwaterowanie bezpłatne w dobrze wyposażonych hotelach robotniczych. Wyżywienie we własnych stołówkach. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, pokój Nr 20, tel. 30-87. K-110

Czwartek

22

marca

RZESZÓW
Dziur nocny: Apteka Społeczna nr 3 ul. Gosłarsa 1
Dziur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obrońców Stalingradu 29, tel. 09
Pogotowie MO tel. 07
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 18, tel. 08

KINIA

APOLLO (ul. W. Hibnera) — Czerwone Łąki — godz. 16, 18, 19 i 20, 20
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Mordercy są wśród nas — godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — Gwiazdy na skrzydłach — godz. 17 i 19
WSK — ul. Dąbrowskiego — Ciężki rok — godz. 17 i 19
LANCUT
ZNICZ — Wiosna Budapeszteńska
Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

TEATR

PANSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Kandyda” — godz. 19

WDR

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW. ZAW. (ul. Okrzei 7) godz. 14 — Świetlica WKPG Człowiek żarłacz wody — odczyt TWP
godz. 16 — Czytanie wyjątków z książki Czechowa: „Opowiadanie humorystyczne” dla dzieci z klas III, IV i V
godz. 17 — Omawiamy książkę Vallanta Couturiera pt. „Przechodząca z daleka”
godz. 17 — Świetlica Komendy MO woj. rzesz. — Pracownicyce ogródki działkowe — wysiłek prelegent TWP

*

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W RZESZOWIE (ul. Tkaczowa 15) — Wypożyczalnie czynna codziennie od godz. 10-18. Czytelnia codziennie od 11-19

„Przewodnik” po Nadrenii

Jedno z zachodnio-niemieckich wydawnictw postanowiło wydać w nowym opracowaniu stary przewodnik po Nadrenii.

— Nic nie upiększajcie i nie wyolbrzymiajcie! — powiedział autorowi wydawca poprzedniego przewodnika. Ten szybko pojął na czym ma polegać jego praca.

Po trzech miesiącach autor przedłożył swój rękopis. Wydawca zagłębił się w czytaniu: „...przepiękny widok na Ren, jego okolice i pokryte winnicami wzgórza ukazują się turyście z Klosterberga (obecnie dostęp wzbroniony — miejsce zakwaterowania amerykańskich dywizji) stąd w niespełna godzinę można dojść po malowniczej wlejskiej drodze (teraz dla pieszych niedostępna — przejazd dla tanków) do miasteczka Zlebenweiler, słynnego ze średniowiecznego, o gotyckim stylu ratusza (obecnie ratusz przebudowuje się na stołówkę dla sztabu amerykańskiego pułku).

Minąwszy przepiękny, młody las (przeście wzbronione — lotnisko amerykańskie z 2 km polem startowym) zbliżamy się do jeziora Muelbach, którego chłodny nurt wody zachęca do kąpielii (kąpiel dla Niemców wzbroniona) i dochodzimy do miejsca, gdzie umieszczona jest tablica z napisem „Rezerwat“ (wejście tylko za przepustkami — amerykańskie miasteczko szpitalne na 1.000 łóżek, z kaplicą i krematorium).

Rzut oka na Lautenberg (znajduje się tu amerykańska stacja meteorologiczna) i oto już jesteśmy w pobliżu cichego jeziora Muenchweiler z jego malowniczymi brzegami i wspaniałymi placzącymi wierzbnami (przebywanie Niemcom w tej okolicy wzbronione — znajduje się tu komfortowa wioska letniskowa „Mała Ameryka“). Stąd idąc w kierunku pld.-zach. poprzez pola i wznieślenia (teraz przejścia nie ma — miejsce ćwiczeń II dywizji amerykańskiej), dochodzimy do miasteczka Wingertsgansen, celu naszej całodzienniej wycieczki. Tu swledzamy znajdującą się na rynku popularną „Stara piwiarnię“ (obecnie wstęp mają żołnierze amerykańskich wojsk okupacyjnych i ich rodziny).

Wtem zadzwonił telefon. Wydawca podniósł słuchawkę i zbladł. Po chwili rzekł: — Bardzo mi przykro mój przyjacielu, lecz otrzymałem właśnie wiadomość, że nowe wydanie przewodnika w języku niemieckim nie ukaże się, ponieważ nasza drukarnia opracowuje wydanie amerykańskiego przewodnika po Nadrenii.

„OGONIOK”
tłum. Z. S.

NA temat czytelnicstwa

Ktoś kiedyś powiedział, że do bra książka to przyjaciel człowieka. Godziwa lektura rozszerza horyzonty myślowe, u czy żyć, daje kulturalną rozrywkę.

Zapytajmy — dwóch chłopców, którzy właśnie cierpliwie wyczekują swojej kolejki w bibliotece Domu Kultury na Osiedlu rzeszowskiej WSK — co im daje książka? Nie umięją oni jeszcze składować w pełni sformułować swoich myśli — mówią więc krótko i rześmialo: — „przecież w książkach jest tyle ciekawych rzeczy”. A kiedy patrzy się jak rozradowani, zaraz po odejściu od okienka bibliotekarki przegladają „Krzyżaków”, zachwycają się poszczególnymi zdaniami tej książki, można dostrzec, że książki stały się ich bliskim przyjacielem, którego traktują z należytym szacunkiem.

Biblioteka Domu Kultury WSK w Rzeszowie liczy — około pięciu tysięcy tomów. Różne to są pozycje. Jest tu sporo dzieł klasyków literatury światowej, jak również współczesnych autorów. Bezwartościowe szmiry dawno już wyrzucono. Księgozbiór ma być jeszcze powiększony, co na pewno z zadowoleniem przyjmą czytelnicy tej biblioteki (ponad 500 osób).

Pozornie wydaje się, że chyba wszystko jest w porządku i należałoby dbać tylko o to, ażeby księgozbiór biblioteki powiększał się z miesiąca na miesiąc.

Optymizm szybko znika, kiedy po obliczeniu procentowego udziału robotników w czytelnictwie, tego bądź co bądź dużego zakładu (przy pominięciu 500 czytelników) okazuje się, iż ci ostatni stanowią niespełna 15 proc. czytających.

Większość załogi WSK Rzeszów mieszka na Osiedlu, część w hotelach robotniczych. Najbliższą biblioteką

w tej części miasta jest właśnie biblioteka Domu Kultury. Już z tego wynika, że nie 500 osób, a znacznie, znacznie więcej czytelników powinna mieć ta biblioteka.

Może większość robotników szuka książek w innych bibliotekach. Może w ogóle nie czyta?...

Na urządzane dość systematycznie lokalne konkursy czytelnicze przy Domu Kultury przychodzi zazwyczaj około 100 osób. Ilu jest pracowników fizycznych? Ob. Hikert mówi, iż robotnicy stanowią niecałe 15 proc. ogółu uczestników tych konkursów...

W WSK Rzeszów kolportaż książek „idzie” dość dobrze. Zgodnie to stwierdzają towarzysze z Komitetu Zakładowego, Rady Zakładowej, kierownictwa Domu Kultury. Ale nowe wydawnictwa zakupują głównie pracownicy umysłowi.

W hotelu męskim rozmawiałem z młodym, może 23-letnim szlifierzem o książkach i czytelnictwie. Przyznał otwarcie, że mało czyta, choć na stoliku przy jego łóżku spoczywa z kolportażu zakładowego sporo do dzisiaj jeszcze nieporozumianych powieści. Dlaczego nie czyta?

— Albo to się oplaca? — pada odpowiedź.

Z podobnym zdaniem spotkałem się jeszcze kilka razy w czasie rozmów z innymi robotnikami.

Skąd to wypływa, dlaczego spora jeszcze część pracowników fizycznych nie traktuje poważnie czytelnicstwa, mało zna dzieł literatury pięknej?

Katarzyna Guzik przy wędrowała do Rzeszowa ze wsi spod Krosna. Mieszka w hotelu żeńskim na Osiedlu. Pracuje w WSK. Z pracy wywiązuje się całkiem dobrze. Ale przecież życie człowieka składa się nie tylko z pracy zawo-

dowej. Każdy z nas ma swój sposób stara się spędzić godzinę po pracy.

Ze szkolnych lat pamiętam starszego człowieka, woznego, który w godzinach wolnych od pracy wystawał przy gołębniku i przysłuchiwał się gruchaniu swoich pociech. Nie trzeba sięgać pamięcią wstecz. Ot, na przykład jeden z rzeszowskich wędkarzy często spotykany przeze mnie w lecie nad Wisłokiem z cierpliwością potrafił zarzucać heczyk z przynętą do wody, by po chwili wyciągnąć wędkę bez zdobyczy. Nigdy go to nie denerwowało. Nieraz widziałem jak wesoło i zadowolony z próżnym woreczkiem pod pachą wracał do domu. Czy można mu się dziwić? Nie. Któż z nas nie ma swoich zainteresowań.

Ludzie niezależnie od wieku różnią się zainteresowaniami. Ale przecież mają tak że wspólne przez ogół przyjęte zainteresowania. Prawie wszyscy lubią pójść do teatru, kina, przeczytać dobrą książkę, czy porozmawiać o tematach związanych z ich codzienną działalnością. Zjawisko zrozumiałe i usprawiedliwione, żyją przecież i pracują.

Czyli chcąc zrozumieć życie Katarzyny Guzik poza godzinami pracy trzeba wyjść z punktu już omówionego. Jakież ogarnia nas zdziwienie, kiedy słuchamy takich słów Guzikówny: — zainteresowań nie mam żadnych, do kina rzadko chodzę, nie czytam...

Czymże więc zajmuje się po pracy Katarzyna Guzik? Porozmawia z koleżankami o ostatnich wyrykach portiera hotelu ob. Bijosa, który nie zawsze jest uprzejmy wobec mieszkanki, od czasu do czasu idzie na spacer i na tym się kończą ambicje życiowe tej kobiety.

— Książki czytać? — pyta ob. Guzik — a jest to czas na czytanie, zresztą nie chce się... czy to się oplaca...

Po tej rozmowie nie zdziwiło mnie wcale, kiedy nagle odcznie się przekonałem, iż np. jedyną lekturą Alicji Kiebały mieszkanki hotelu żeńskiego jest „Płomyczek”, a Ma-

ria Kapusta wespół z koleżankami czyta stare szmiry.

Często bywa tak, że robotnik chętnie poczytałby coś nowego, ale nie wie jaką wybrać lekturę, po jaki sięgnąć tytuł, jakiego autora, a wtedy mu o to zapytać. Tak np. jest z Kazimierzem Kędrą, mieszkańcem hotelu męskiego na Osiedlu. Czyta od czasu do czasu i to nawet bardzo gorliwie, co mu się nawinie pod rękę... nierządno szmiry.

Nie dziwię się i w tym wypadku.

Ci ludzie w większości wyszli ze wsi. Po raz pierwszy na dłuższy okres czasu zetknęli się z życiem miejskim, postanowili na stałe zamieszkać w mieście. Większość z nich to młodzi chłopcy i dziewczęta, świeżo skojarzone małżeństwa.

Kto ma im udzielać pomocy w rozwiązywaniu życiowych problemów i we właściwym ułożeniu czasu poza godzinami pracy — w rozszerzaniu ich zainteresowań? Bo nie tylko chodzi o to jak człowiek pracuje — ale i to co myśli, jaki jest jego stosunek do nowego życia. W poszukiwaniu właściwej drogi człowiek błądzi, szuka po omacku, a dobra książka może być często drogowskazem.

Jak można sobie wyobrazić pomoc, którą towarzysze z Rady Zakładowej, Zarządu Zakładowego ZMP winni nieść robotnikom w układowaniu życia poza godzinami pracy? Jak powinni rozbu-

dząć w nich zamilowanie do czytania literatury pięknej? Niełatwo to problem.

Wydaje się, że podobała powinna być praca uświadamiająca w tym kierunku, by robotnicy zrozumieli, iż dobra książka daje każdemu człowiekowi duże korzyści — poszerza jego horyzonty myślowe. Różne do tego wiodą drogi. Wypróbowanymi już w tym względzie są indywidualne rozmowy działaczy partyjnych i młodzieżowych z młodymi robotnikami, bardziej świadomych robotników z zaufanymi itd. itd. Czy towarzysze z zakładu skorzystali i korzystają z tego bezpośredniego kontaktu, mającego umożliwić lepsze oddziaływanie na robotników, by ci w szerszym niż dotychczas stopniu przetręli się czytelniczym literatury pięknej? Nie. Nie rozwiązało tego częste odwiedziny w hotelach na Osiedlu różnych komisji i komisji kłujących głowami, zapewnających, deklarujących... zapominających.

Zaniedbano i niewykorzystano innych szerokiej możliwości oddziaływania na robotników poza ich godzinami pracy. Ot na przykład czy nie należałoby urządzić zbiorowego czytania dzieł literackich w poszczególnych hotelach czy nawet pokojach hotelowych? Czy nie dałoby się na przykład zorganizować kółka zainteresowań różnymi problemami piśmiennictwa w hotelach robotniczych? Zapewne tak. Można byłoby też np. zorganizować wspólzawodnictwo w czytelnictwie między hotelem męskim a żeńskim.

Form tego rodzaju pracy można znaleźć bardzo wiele. Zależy to przede wszystkim od konkretnej sytuacji i szczerego postanowienia. Obo wizerk niesienia pomocy młodzieży robotniczej celem rozbudzenia w niej zamilowania do czytania, wymaga niemało wysiłku, serca i rozumu. By uczyć młodzież trzeba ją zrozumieć, poznać jej troski, żywotne sprawy.

STANISŁAW GALOS



Po pracy najlepiej odpocząć przy ciekawej książce

SAUDADE

Odwiedziny tych prostych ludzi, pod każdym względem będących tutaj na najniższym poziomie, sprawiły mi wielką przyjemność. Początkowo byłem zrozpaczony, że są tacy umiżeni, potulni, pełni rezerwy. Wprost mi się nie chce wierzyć, w to, co mi o kaboklach opowiadali nasi ludzie. Czyż możliwe, by nawet pod wpływem alkoholu ożywiły się te beznamiętne twarze, a po dobn ten leśny lud potrafi być gwałtowny, jeśli ktoś urazi ich honor, obrazi ich dumę. Zapalają się, są straszni w swym gniewie.

Wyklepali mnie po łopatkach, co w Brazylii zastępuje nasze serdeczne uściski, potem bardzo obszernie, jak na swoje możliwości, opowiedzieli mi o nieudanej pogoni koronela Silvy za cabrą. Jakież było moje zdumienie, gdy nagle Rufino K-listy Zakręt zwrócił się do mnie z pytaniem:

— Senior profesor, czy to prawda, że tam w waszej Europie, jest gdzieś inaczej niż u nas, że ziemię mają na własność ci, którzy na niej pracują?

Pozostali jak gdyby tylko na to umówione pytanie oczekiwali.

— Tak nam mówili senior Zawora — dodał natychmiast Tito.

Długą chwilę wpatrywali się we mnie wszyscy czterej. Przyszli tu, bym potwierdził lub zaprzeczył tej sensacyjnej wiadomości. Tyle było nadziei w ich oczach. Ale, Boże drogi, cóż im z tego faktu, skoro ta ich niewdzięczna ziemia leży tak daleko od Rosji? Gdy bym im powiedział, ile kilometrów dzieli tamten kraj od Brazylii...

— Zawora prawdę powiedział — odezwał się wreszcie. — Taki kraj jest, powstał niedawno, chociaż pół świata chciało temu przeszkodzić. Nazywa się Rosja, a leży tam, gdzie słońce wschodzi.

Mimo woli wszyscy obrócili się ku oknu, ale ujrzeni tylko wielki księżyc, bliski, ze ręką sięgnąć. Te wychudzone twarze w świetle księżycy wydały mi się cał-

kciem odmienione. Nie było w nich zwykłej zwierzęcej tępoty.

— Jak to tam właściwie jest? — zapytał Miguelzinho. Pierwszy raz w rozmowie z kaboklami zabrakło mi słów portugalskich. Co chwila zaglądałem do Górals, ale na niewiele się to zdało. Potakiwali mi, widziałem jednak, że mało z tego mego gadania pojmują. Poprosiłem wreszcie, aby przyszli za parę dni, opowiem im dokładniej. Zapytali mnie jeszcze, czy tam długo byłem, i nie mogli jakoś uwierzyć, że będąc w Europie od dziecka nie pojechałem do tego dziwnego kraju, żeby zobaczyć na własne oczy, jak to tam jest...

Długo nie mogłem zasnąć. To ptak araponga. Usadziłem się w pobliżu mego okna i późno w noc „kuł” po swojemu. Ten metaliczny dźwięk do złudzenia przypomina uderzenie młota o żelazny preł. W klasie okiennice nieszczęśliwie zamknięte łopotały na wietrze nocnym. Nie miałem siły zwlec się i zrobić z nimi porządku. Mamy zimę, to znaczy nikt się już nie poci. Rzeźwy chłodek daje więcej energii. Postanawiam wziąć się wreszcie do materiałów przesłanych mi przez Pawła. Póbeźnie przeczytałem je już w szpitalu, ale doktor Bohomolec przyłapał mnie raz na tej lekturze i skrzywił się niemiłosiernie, potem przez kilka dni burczał i dogadywał mi, a kiedyś zrobił nawet półgodzinny wykład o „czerwonym niebezpieczeństwie”.

2 września.

Przeczytałem broszurkę „Czy Polska jest naprawdę wolna i niepodległa?”. Wysła przed czterema laty, ale wszystko w niej i dziś rozumiałem dla mnie. Tylko nie było mi się robi, kiedy sobie pomyślałem, że ja dopiero dziś dostaję odpowiedź na to pytanie, które oni tam cztery lata temu sobie stawiali. Ktoś — zapewne Paweł — podkreślił granatowym ołówkiem niektóre fragmenty. Może specjalnie, abym na to zwrócił szczególną uwagę.

„Podług obliczeń samych obszarników i tych, co im się wysługują, jest w Polsce tylko po wsich, nie licząc miast, 6 milionów ludzi, co nie albo prawie nic własnego nie posiadają. A jak doliczyć do tego robotników po miastach, drobnych rzemieślników i przekupniów po miasteczkach oraz chłopów małorolnych, to będzie jeszcze drugie tyle, ze 12 milio-

nów, to jest połowa wszystkich Polaków na świecie”. A jakże gorzka i prawdziwa, niezaprzeczenie prawdziwa jest ta konkluzja:

„Dopóki Polska jest w posiadaniu kapitalistów, wyzyskiwaczy, obcych czy swoich, dopóty nie jest wolna, nie jest rzeczywiście niepodległa”. Napisałem długi list do Pawła. Z Jankiem korespondencja urwała się przed pół rokiem. Powiedziałem sobie wszystkim ko o naszym nowym życiu (on wciąż siedzi na swojej posiadce w Matkini) i jakoś potem nie było już o czym pisać. Miał się żenić. Pewnie założył sobie rodzinę i po dawnemu biednie klepie. Paweł nic prawie o sobie nie pisze. Tłumaczy się, że i tak listy jego są obszerne i nie może zmieścić spraw mniejszej wagi. Zasypuje mnie pytaniami o Brazylię. Nie na wszystkie mogę mu odpowiedzieć. Cóż właściwie wiem o tym kraju? Z tego, co słyszę dzieje się tu tak, jak i w Polsce. Przecież o rządzie brazylijskim można to samo powiedzieć, co spotykam w Manifestie II Zjazdu Komunistycznej Partii Robotniczej Polski:

„Prowadza Polskę do niechybnej zguby i ruiny, bo rządzi nie dla dobra większości ludu Polski, ale dla dobra nielicznej garstki spekulantów, dżurzących i wyzyskiwaczy”.

Czy w Brazylii jest organizacja komunistyczna, która by się starała tym wyzyskiwanym wyjaśnić ich sytuację? Przecież ci moi biedni kabokle są przekonani, że Bóg ich stworzył po to, by uprawiać ziemię koronela Silvy.

5 września.

Znow przyjechało piętnaście rodzin. Skierował ich tutaj konsul R. P. w Kurytybie. Opowiadają, że zostali zakontraktowani do Seo Paulo, na tamtejsze plantacje kawy, ale w ostatniej chwili wysłano ich do Parany, część pozostała jednak w Seo Paulo szukając szczęścia na własną rękę. Wszyscy oni wyrzekają na meczącą podróż, niedostateczne wyżywienie po drodze. Twierdzą, że Urząd Emigracyjny oszukał ich, bo obiecano im wygodne pomieszczenia dla rodzin, doskonałe zarobki i lekką pracę, a tymczasem rzucono w głuche bory parańskie. Ci z konsulatu tłumaczyli się rewolucją, która wzbudziła na południu kraju. Po rewolucji sytuacja emigrantów ma być uregulowana. Ale oni po wszystkim, co przeszli, już w to nie wierzą.

e. d. n.